

DLA  
MAMY  
NA  
ÓSMEGO  
MARCA



**Przyjaciółka**  
TYGODNIK

Nr 10 (572)  
Cena 1 zł  
8-III-1959

**D**

LUGO zastanawialiśmy się u nas w redakcji, co Wam, Drogie Czytelniczki, pokazać z okazji naszego kobiecego święta. Czym wywołać serdeczny uśmiech na Waszych twarzach.

I oto spotkałyśmy pewnego chłopczyka. Ma rok i 8 miesięcy i nazywa się Wojciech Wiśniewski. Takich Wojtusiów są w naszym kraju tysiące.

Wojtuś jest radością rodziców, babci i prababci.

Dorosłym trudno się jest przyzwyczaić do tego, że mały Wojtuś zaczyna już samodzielnie myśleć, choć tych myśli nie potrafi jeszcze wypowiedzieć słowami. Ale przyjrzyjmy się jego zdjęciom w różnych sytuacjach.



Bywają czasem chwile — że czuję się panem sytuacji, niestety dorośli natychmiast pozbawiają mnie wszelkich złudzeń.



Tacy chłopcy jak ja także rozmyślają czasem o trudnych sprawach.



A ja Wam mówię, że właśnie z tych pozycji najlepiej poznaje się świat.

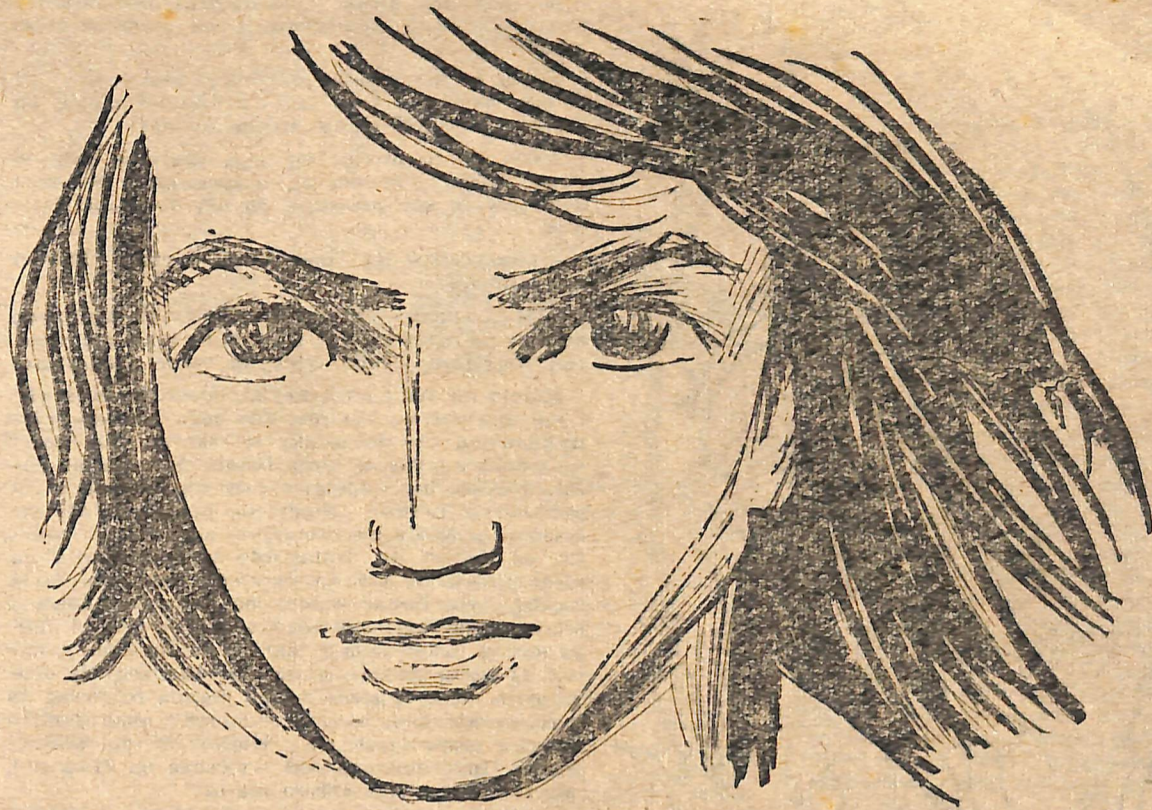


Lubią oni najbardziej, gdy mam grype. Wtedy jestem wobec nich zupełnie bezbronny...



U góry: Te sprawy, tak jak i Wam, nie są mi bynajmniej obojętne. Powiniennem być dla prababuni chyba bardziej interesujący niż gazeta.

# Witamy!



**U** PLYWAJĄ dni. W zwyczajnym ludzkim, pracowniczym życiu jeden dzień do drugiego podobny. Niby taki sam. „Jak dwie krople wody” — mówią. Nie wiadomo kiedy starsze dzieci dorosły, własny świat zdobywają. Młodsze naraz nie są już takie małe, czulej opieki potrzebujące. W domu przybyło tego czy innego dobra, a ty sama — też nie wiadomo kiedy — w dniach tak na pozór podobnych do siebie — zgromadziłaś więcej doświadczenia życiowego, umiejętności, przemyślałaś jakieś swoje sprawy.

Przychodzi czas kiedy tę swoją niedawną przeszłość porządkujesz jakoś i myślisz o tym jak ułożyć dalej własną i najbliższych przyszłość. Obliczasz, sumujesz, planujesz.

Myślisz: — Dwa lata temu dorobiłam się radia, — może warto powoli oszczędzać na maszynę do szycia. Od razu nie kupię, zresztą nie postawiłabym jeszcze jednego mebla w tej ciasnocie. Ale przecież już bloki fabryczne budują — może niedługo i dla nas tam mieszkancko wybudują. Niedługo... Nie w tym roku jeszcze, ale w 60 tym już pierwsi, zapisani do spółdzielni lokatorskiej — będą się wprowadzać.

Myślisz: — Pantofli na wiosnę nie mam, zdarły się, trzeba pomyśleć o nowych, niedrogich. Ale niech się tylko pokażą w sklepach — już widzę te kolejki. Za mało sklepów i towarów za mało.

Myślisz: — Mały do szkoły niedługo pójdzie. Szkoła dość daleko, a ulice ruchliwe. Póki nie wybudują nowej szkoły, w naszym rejonie będzie kłopot.

Myślisz: Dzieci podrosły, dość tego siedzenia w domu. Albo to nie mam własnego zawodu? Rozbudowują fabrykę, przyjmują nowych pracowników, to i mnie przyjmą.

Tak dzieje się w życiu poszczególnych ludzi, rodzin. I tak dzieje się w życiu narodu. Oglądamy się na lata, które minęły, porównujemy je z czasem obecnym, chcemy ogarnąć przyszłość, przewidzieć co nam ona przyniesie. Obliczamy, sumujemy, planujemy. Mówimy sobie tak: — To prawda, że trzeba stać w ogonku za mięsem. Ale przecież przed wojną zjadaliśmy po 17 kilogramów mięsa rocznie, a dziś jemy go przeszło dwa razy więcej.

To prawda, że ciasno w poczekalniach lekarskich, że wciąż nielato uzyskać miejsce dla chorego w szpitalu. Ale przecież kiedyś było gorzej. Przed wojną przypadało czterech lekarzy na 10 tysięcy mieszkańców, a dziś przypada już ośmiu. W szpitalach przypadało 15 łóżek na 10 tysięcy mieszkańców — dziś ilość wzrosła prawie trzykrotnie. (43 na 10 tysięcy mieszkańców).

Takich porównań ściśle cyfrowych można by wliczyć wiele więcej. A i przykładów zwyczajnych, bez cyfr, wprost z codziennego naszego życia — nie

brakuje. Sąsiadka tkaczka, choć zarabia skromnie kupiła meble na raty. Dawniej nie pomyślałaby o tym. Dziedziczyła łóżko, krzesło, szafę po rodzicach i to było normalne, inaczej być nie mogło. Dziś myśli przecież jakby swoje lice mieszkanie odświeżyć porządnym meblem, a że może kupić na raty — nowa szafa i stół nie są już tylko marzeniem.

Zmieniły się czasy, wzrosły ludzkie potrzeby, wymagania.

Córki robotników kończą uniwersytety i akademie medyczne, młodzi robotnicy chcą kupować motocykle, kobiety poszukują w sklepach ładnych i modnych materiałów. Coraz częściej dopytują się ludzie o odkurzacze elektryczne, coraz częściej marzą o kupnie pralki do domu.

Jeśli wczoraj jeszcze syczyłem Twoich marzeń była ładna sukienka i aparat radiowy — dziś, po osiągnięciu tych rzeczy, marzenia znacznie „poszerzyły się”. Jutro i one nabiorą realnych kształtów, wtedy zaczniesz szukać znów czegoś nowego, dziś jeszcze nieosiągalnego.

Co nam — społeczeństwu, narodowi — obiecuje dzień jutrzejszy? Które z naszych planów, zamiarów i chęci będą w znacznym stopniu spełnione, bliskie rzeczywistości — za kilka lat, w 1965 roku. Będzie to rok zakończenia siedmiolatki, nowego planu gospodarczego.

Tę przyszłość najbliższych lat ukazuje narodowi Partia w szerszym dokumencie, zatytułowanym: „Wytoczne rozwoju gospodarki narodowej w latach 1959—1965”.

Jaki jest ten program? Od strony zwykłego obywatela jest to program poprawy jego warunków życiowych.

Przewiduje się na przykład, że jeśli obecnie spożywamy po 34 kg mięsa rocznie — to w 1965 spo-

życie to wzrośnie do 49 kg; spożycie mleka i przetworów „skoczy” z 347 l, na 420 l, — cukru: z 26,5 kg na 34 kg. Ogólnie biorąc fundusz spożycia do roku 1965 zwiększy się o jedną trzecią. To zaś znaczy, że za siedem lat, ogólnie biorąc, zbliżymy się, a w niektórych wypadkach (np. cukier) przekroczyliśmy poziom obecnego spożycia najbogatszych krajów Europy.

W zakresie budownictwa mieszkaniowego powinniśmy w latach 1960—65 uzyskać przeszło 2 miliony nowych izb w mieście oraz 1,2 miliona izb na wsi. A więc w ciągu pięciu lat w miastach wybudujemy o 100 tysięcy izb więcej niż w okresie dziesięciolecia. (1951—60).

Na budowę urządzeń socjalnych i kulturalnych przeznaczaliśmy w ciągu lat 1956—60 r. 19,6 miliarda zł, w latach następnych — do 1965 — kwota ta osiągnie 30,6 miliarda złotych.

Skąd weźmiemy środki na tak znaczną poprawę naszych warunków? Uzyskamy je przede wszystkim przez wielki wzrost naszego przemysłu. Produkcja przemysłowa w roku 1965 zwiększy się o 50 procent (w stosunku do roku 1960). Rozbudujemy hutnictwo żelaza i metali nieżelaznych (miedź, aluminium), wykorzystamy nowo odkryte złoża surowców (siarka, miedź, węgiel brunatny); przemysł chemiczny zrobi kolosalny skok w produkcji włókien syntetycznych i sztucznych, oraz tworzyw sztucznych, uwalniając nas tym samym od konieczności sprowadzania wielu surowców i towarów z zagranicy; przemysł spożywczy zostanie przygotowany do szerokiego przetworstwa produktów rolnych.

Ale nie tylko nowe nakłady inwestycyjne i szersze wykorzystanie istniejących już zakładów przemysłowych prowadzą do wzbogacenia kraju. Będziemy poważnie myśleć o poprawie organizacji produkcji, oszczędzaniu materiałów, zmniejszaniu strat i wzroście wydajności pracy.

Tak — w bardzo ogólnym zarysie — przedstawiliśmy Wam projekt rozwoju naszej gospodarki w najbliższych latach. Ogromny ten temat, program przyszłości będzie szczegółowo omawiany i dyskutowany na III Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

10 marca rozpoczną się obrady III Zjazdu Partii, w których bierze udział około 1.450 delegatów z całego kraju. Członkowie partii wybrali na Zjazd ludzi cieszących się zaufaniem i szacunkiem społeczeństwa, ludzi mądrych i pełnych inicjatywy.

W imieniu naszych czytelniczek i wszystkich kobiet w Polsce witamy serdecznie III Zjazd Partii życząc mu jak najowoenniejszych obrad. Naszą zaś wspólną, całego społeczeństwa sprawą będzie jak najlepsze realizowanie uchwał, które zapadną na tej wielkiej naradzie,

M. JASIŃSKA

*Wszystkim  
czytelniczkom  
najserdeczniejsze  
życzenia  
w Dniu Świąta Kobiet  
śle Redakcja*



# W Obrazowie WIOSCE MAŁEJ



**JULIAN ISKRA** dzień po dniu pracownicie spędza w niedawno wybudowanej cieplarni. Z zamilowaniem dogląda pięknych kwiatów, troskliwie opatruje flance pomidorów. Jego pracę kontroluje **ZOFIA ISKRA**, czyli... żona, a to z tej prostej przyczyny, że jest przewodniczącą spółdzielni produkcyjnej w Obrazowie (powiat Sandomierz). On zaś ogrodnikiem teje spółdzielni.

Iskrową znają tu od dawna. Zaraz po wojnie pracowała w „Wiciach”, potem w Lidze Kobiet, w Związku Samopomocy Chłopskiej, założyła Koło Gospodyń Wiejskich. Od ośmiu lat jest radną Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach.

Wtedy — przed ośmiu laty — nie była jeszcze członkinią partii chociaż dużo ludzi uważało, iż Zofia jest jedną z aktywistek partyjnych. Na kursie przewodniczących spółdzielni, wydarzyła się zabawna historyjka.

— Pewnego razu — wspomina Iskrowa — wszystkich członków partii poproszono na zebranie. Także mnie... Kiedy powiedziałam że jestem bezpartyjna, myśleli, że żartuję. Już nie raz myślałam o wstąpieniu do partii. Ale tak jakoś nie wychodziło...

Do partii Zofia Iskra wstąpiła w roku 1954. Od tej pory trzykrotnie wybierano ją do Komitetu Powiatowego i dwukrotnie do Komitetu Wojewódzkiego, a tam na konferencji wojewódzkiej wybrano ją delegatem na Zjazd Partii.

**JEST** przecież tak wcześnie, a już rozdzwoniły się telefony. Jadwiga Dunowska cierpliwie wyjaśnia coś przez telefon — ...ta spółdzielnia ma 12 członków, nie rodzin. Rodzin jest mniej. Tylko pięć... Dwie można by osiedlić... tak, jedna już się zdecydowała... — dochodzą do mnie strzępki zdań. Studiuję swoje notatki, owoc kilkunastominutowej rozmowy.

Nazwisko: **JADWIGA DUNOWSKA**, funkcja: sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Żaganii. Zyciorys: urodzona w roku 1922, ojciec robotnik rolny. Rodzina wymigrowała do Francji. W 1938 r. wydalona z Francji za udział w strajkach.

W kraju najpierw praca: posługi u profesora, który za to uczy historii i języka polskiego, później w Fabryce Surowców Wtórnych. Wywieziona w czasie wojny na roboty dowiaduje się o śmierci męża.

Po wojnie pierwsza praca w majątku Państwowych Nieruchomości Ziemijskich. Najpierw pracuje jako robotnica, później jest urzędniczką, wreszcie kierowniczką przedszkola.

Te suche notatki to ankieta. Za ankietą stoi człowiek. Skończyła już rozmowę telefoniczną, us-

— Kobieta o jasnym umyśle, czułym sercu i olbrzymim zapale — tak mówią o niej w Kielcach, tak mówią w Obrazowie i okolicy. Ona to była inicjatorką założenia w Obrazowie Kółka Rolniczego. Należą doń spółdzielcy i chłopi indywidualni. Widocznie nieźle sobie poczyniła, skoro obdarzono ją funkcją honorowego sekretarza Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych.

— Czego się spodziewa od Zjazdu? Jestem za rozwojem różnych form spółdzielczości na wsi, a szczególnie produkcyjnej. Naturalnie — bez nacisku jak to kiedyś bywało...

— Dużo myślałam i wiercie mi — ciągnie z przekonaniem Iskrowa — doszłam do wniosku, że gdyby każdy chłop indywidualny tyle pracował w spółdzielni, ile pracuje na indywidualnym, to — moim zdaniem — miałyby o 30-40 procent lepiej. Jeżeli ktoś ciekawy, to mogę udowodnić.

Jestem też za tym, aby było więcej nowoczesnych zdobyczy dla wsi, to znaczy więcej maszyn, elektryfikacja, świetlice, biblioteki.

— Dużo zrobiono w tym kierunku. Wieś dzisiejsza i ta sprzed dziesięciu lat to jakby dwie różne wsie, ale mimo wszystko daleko nam jeszcze do tego jak wyobrażamy sobie wieś socjalistyczną.

**S**A jeszcze pozornie mniejsze sprawy, które hamują rozwój wsi i psują ludziom krew. Np. scalenie, regulacja i klasyfikacja gruntów. Np. zapobieganie rozdrabnianiu i tak małych gospodarstw. Albo budownictwo, szczególnie tu, na terenach „przyczółkowych”. Często trudno uzyskać pożyczkę. A jeżeli ktoś nie ma uregulowanych spraw hipotecznych, pożyczki w ogóle nie otrzyma. Taki rolnik często dobrze gospodarzy, cieszy się dobrą opinią. Czy musi on całe lata czekać, by móc się pobudować?

Albo życie kobiet wiejskich. — Powiedzmy szczerze — mówi Iskrowa — dola kobiet, nawet w spółdzielni produkcyjnej poza mniejszą troską o byt niewiele się poprawiła. Nadal musi ona wykonywać większość prac w polu a równocześnie zajmować się domem, dziećmi.

— Rozmawiałam o tym na Konferencji Wojewódzkiej z tow. Teofilą Gąsior, ze spółdzielni produkcyjnej w Sulejowie (powiat Lipsko). Cieszę się, że ona również została wybrana delegatką. Jako działaczka KPP, kobieta rozumna, energiczna — może zdziałać wiele. Trudno mi w tej chwili przedstawić coś konkretnego, bo sytuacji kobiety wiejskiej nie można wydzielić z całości spraw wsi, gospodarki. Te sprawy łączą się ściśle i Zjazd na pewno poświęci im wiele uwagi.

E.W.

# Wiktoria z PRUDNIKA

„W roku 1965 damy o 15 milionów metrów tkanin więcej.“

**A**BY wykonać te przyszłe zadania i podjąć rosnącym planom gospodarczym — włókniarze z Prudnika już dziś myślą o przyszłości. Przed Zjazdem Partii załoga — jeszcze w IV kwartale ub. roku — podjęła poważne zobowiązania i wywiązała się z nich. I tak: w ciągu kwartału przedsiębiorstwo wyprodukowało przędzę o wartości 27,5 tys. zł (zamiast planowanej wartości: 10.800 zł), tkalnia zaoszczędziła 860 kg przędzy (na ogólną wartość 29.240 zł), a wykończalnia, chociaż ilościowo wykonała mniej tkanin od ilości przewidywanej w zobowiązaniu — przecież jakość i wartość tych tkanin była o wiele wyższa od przewidywanej.

Długofalowe zobowiązania roczne, podjęte przez Zakłady na rok bieżący są duże. Gdyby przeliczyć je na złotówki, łączna ich wartość wynosi 6,5 miliona złotych.

Nie powstydzili się więc swojej fabryki **WIKTORIA KRUSZYNA**, delegatka na III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Delegatka... Do dziś Wiktoria przeżywa to uczucie zdumienia zmieszane go z jakimś wzruszeniem i pewnym lękiem, gdy na zebraniu członków organizacji partyjnej powierzono jej zaszczyt reprezentowania załogi na Zjeździe.

Tego honoru nie spodziewała się. Bo też nie widzi „nic takiego“ w swojej osobie, żeby aż ją wybierać i zaszczycać.

...Pochodzi ze wsi podkrakowskiej. Gospodarstwa nie mieli, siedzieli na komornem, ojciec pracował jako robotnik w elektrowni krakowskiej. Kiedy miała 16 lat „dopisano“ jej dwa lata więcej i dostała sezonową pracę u prywatnego fabrykanta obuwia. Jeden sezon pracowała, to

On był nastany przez nich, żeby mnie nastraszyć, bo wiedziałam, że oni w prezydium GRN w Jedlinie robią nadużycia i nie kryłam, że się z tym nie zgodzę — mówi Helena Piotrowska — nie byłam pewna wtedy ani dnia, ani godziny. Napisałam do towarzyszek Dunowskiej. Przecież ja mam synka, muszę pracować! — oczy mojej rozmówczyni napelniają się łzami — I przyjechała. Zabrała mnie stamtąd, dała mieszkanie i inną pracę“.

\*

**P**IERWSZE dni grudnia 1957 r. Sesja Powiatowej Rady Narodowej. Krytyka na zebraniu jest ostra, czasem nieco za ostra. Nie uniknął jej nikt ze starych członków prezydium. Z jednym wyjątkiem: w nowo wybranym Prezydium jak dawniej zasiada sekretarz KP Dunowska.

\*

**R**OZMAWIAM z członkiem ZSL, Kierownikiem Wydziału Rolnictwa — Zjawinem. Po dłuższej wymianie zdań Zjawin mówi tak: — „Co ja wam będę dużo opowiadał. Od 1949 roku pracuję z różnymi sekretarzami i z żadnym nie pracowałam tak dobrze. Ona zna wieś, dużo

(Dokończenie na str. 10)

znów zwalniali i tak w kółko, aż do wojny. Trudno było, kilkoro rodzeństwa czekało na ten jej zarobek. Kiedy wojna wybuchła Wiktoria miała 23 lata. Przyszła okupacja, wywieziono ją na roboty do Niemiec, do fabryki amunicji. Wróciła stamtąd schorowana. Myślała o tym, żeby zainstalować się w Krakowie, gdy koleżanki z czasów niedoli wojennej zaprosiły ją do Prudnika. Pracowały już w zakładach bawełnianych. Przyjechała, rozejrzała się. W pierwszym roku po wojnie, na zniszczonej ziemi już tu coś się działo, tworzyło. Została. Pracowała jako rewidentka, potem brakarka, dziś jest kontrolerką w wykończalni. No i to chyba było wszystko.

**W**SZYSTKO i nie wszystko. Robotnicy, którzy wybierali Kruszyne na Zjazd mówią o tym, że ich delegatka „jest odważna i zawsze broi słuszną sprawę“, dlatego cieszy się szacunkiem i zaufaniem załogi. Tę odwagę przyznają ludzie — trzeba wykażać nie tylko wobec kierowników działów, ale nieraz i wobec współtowarzyszy pracy. A Kruszyzna właśnie taka jest.

Dawniej, gdy zdarzały się często kradzieże w fabryce — była pierwsza, która domagała się od organizacji fabrycznych — partyjnej i związkowej — by wnikliwie zajęły się tym problemem.

Wzmocniono kontrolę, po ostrzeżeniach trzeba było — nieraz nawet z bólem serca — wywalić z fabryki niektórych pracowników, usunąć ich z partii. Ta walka wydana złodziejom mienia państwowego nie była łatwa i na pewno nie przysparzała z początku sympatii aktywowi. Ale większość robotników rozumiała dobrze cel akcji, front walczących poszerzał się. Dziś zakład wyzwolił się już z plag złodziejstwa.

Niepopularne też w swoim czasie i wśród kierowników oddziałów i wśród załogi było dopominanie się Kruszyzny, by zreorganizować pracę.

**WIKTORIA** i jej zmianowa brakarka doszły do wniosku, że „nudzą się, pracy na osiem godzin nie starcza. Co więc robić z tym niezapelnionym czasem? Książki czytać? — Otwarcie mówiła o tych sprawach kierownikom, dyrektorom, towarzyszącym z wykończalni.

Trzeba było ilość niektórych stanowisk roboczych zmniejszyć — ludzi przesunąć.

— Może też „oddać“ kilka osób do tkalni, tam ciągle brak ludzi... — zastanawiała się kierownictwo. Ale kiedy „los padł“ na kobiety, które wprawdzie ongiś, w zamierzeniach już fabrycznych czasach pracowały w tkalni, lecz dawno już przeszły do lepszej pracy — Kruszyzna znów zabrała głos.

— Przecież te kobiety nie są tkaczkami. Pracowały w tkalni 10 lat temu i to raptem po kilka miesięcy. Są starsze, schorowane, słusznie przeniesiono je wtedy do składalni. Dlaczego teraz przenosić je, bez pożytku dla tkalni i dla nich samych?

„Przy maszynie „mierzarce — przeglądarcie“ stawka jest niezła: 5 zł 50 gr. za godzinę i 50 proc. premia. Kiedy maszyna ta „pojawiła się“ w sali, kierownik chciał postawić na tym stanowisku młodego pracownika.

Kruszyzna protestowała. — Dlaczego taki młody, który pracuje niedawno ma akurat otrzymać tę pracę? Młody niech zdobywa kwalifikacje, uczy się zawodu, a na tę stawkę i do tej pracy dajmy starszego człowieka, obarczonego rodziną i takiego, który „zrobi zjadł“ w naszej fabryce. Nawet już widzę takiego kandydata...

Kierownictwo oddziału uznało słuszność tych argumentów.

— **S**ZANUJEMY i cenimy Wiktorię po prostu za jej mądrość życiową, za inicjatywę i za to, że interesuje się sprawami fabryki i boleczkami ludzi pracujących w zakładzie i za to, że umie wytrwale dążyć do rozwiązania różnych spraw i problemów — mówią towarzysze z komitetu fabrycznego, majstrowie, pracownicy z wykończalni.

M. Kos.

# Sekretarz K.P.

miecha się do mnie. Trudno mówić o sobie.

\*

**M**OWIĄ ludzie i fakty. „Milicja nie chciała przyjechać. Dopiero kiedy zadzwonił przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej zjawili się. Ale protokołu nie spisali. Sprawa poszła do sądu z oskarżenia prywatnego. A to przecież chodzi nie o prywatną bójkę. Tęgo człowieka, który mnie zbił nie znałam w ogóle.

# W Kłacie

E. Ornskowa

Pani Warska, gdy owdowiła, zaczęła jeździć po świecie. Miała wówczas osiemnaście lat, wielkie powodzenie u mężczyzn i dużo pieniędzy. Majątek oddała w dzierżawę panu Dembowskiemu. Co kilka lat przyjeżdżała do Jodłowej i teraz właśnie przyjechała witana przez wszystkich serdecznie. Nazajutrz po przybyciu pani Warskiej, rozchorowała się żona dzierżawcy.

Uchyliła się portiera i we drzwiach stanął Ignacy.

— Co powiesz, mój stary? — żartobliwie spytała zwracając się ku niemu Klotylda.

— Pan Dembowski pyta, czy może panią widzieć.

— Proś, prosz, niech wejdzie tutaj.

Po chwili w przyległym salonie dały się słyszeć ciężkie kroki i niebawem ogromna postać szlachcica pojawiła się na tle wschodniej draperii gabi-netu.

— Dzień dobry panu — rzekła Klotylda powstając nieco i podając mu rękę — niech pan siada. — I wskazała mu taboret naprzeciw swego.

Dembowski pocałował rękę pięknej dziewczynki i usiadł tak lekko, aż taboret jęknął; ale nie zamierzał się swoim serdecznym ha-ha-ha, tylko przyszywał siwego wąsa i dwie zmarszczki zrysowały jego zwykle rozpozgodzone, otwarte czoło.

— Przyszędłem — rzekł usiadłszy — zdać pani dobrodziejce sprawę ze stanu gospodarstwa w Jodłowej i zasięgnąć jej zdania, a raczej zezwolenia co do pewnych zmian jakie uczynić myślę.

Cały ten okres wypowiedział nie wtrąciwszy ani razu „mosanie tego”, co było u niego oznaką niezmiernego zakłopotania czy zmartwienia.

— Wiem, panie Dembowski — uprzejmie odpowiedziała Klotylda — że Jodłowa nie może być w lepszym ręku, jak w pańskim i że wszystko coś pan uczynił lub uczynić zamierzasz musi być dobre. Wszakże nie uchylam się od osobistego wejścia w stan mego majątku, tylko odkładam na potem. Za kilka dni przejrzymy z panem wszystko i wspólnie się naradzimy; dziś mam kilka korespondencji do napisania i czuję się nieco zmęczona podróżą.

— Jeżeli tak — rzekł powstając Dembowski — wielką i mnie robi pani łaskę z tą zwłoką, bo, Bogiem, a prawdą mówiąc przyszedłem dziś z moim

12)

sprawozdaniem tylko przez poczucie obowiązku, ale mosanie tego, leć mam dziś czym innym zajęty.

I energicznie uderzył się dłonią w czoło.

— Cóż to? czy nie zmartwienie jakie? — życzliwie spytała Klotylda.

— Zmartwienie, zmartwienie, pani dobrodziejko. Żonisko mi się rozchorowało, mosanie tego, ni stad, ni zowad, a nim doktor przyjedzie, Bóg wie co się stać może.

Lza zakreśliła się w oczach starego szlachcica i chciał pożegnać dziewczynkę.

— A czy daleko mieszka doktor? — spytała ona.

— Dobrą milę stad, w M.

— Posłałeś pan po niego?

— Od kilku godzin mosanie tego, ale widać go w domu nie znaleźli.

— A to nim doktor przyjedzie ja pójdę chorą zobaczyć i może tymczasem poradzę cokolwiek aby jej ulgę przynieść. Idę z panem.

Mówiąc to, szybko włożyła rękawiczki, wzięła parasolkę i po chwili była z dzierżawcą na dziedzińcu.

— Bo to, widzisz pan — mówiła idąc — gdym mieszkała w wielkich miastach nieraz godziny całe rozmawiałam o medycynie z uczonymi doktorami i czytałam też trochę książek traktujących tę naukę; dlatego zdarza mi się niekiedy, w nagłej potrzebie tymczasową przynajmniej dać radę choremu.

— Jak to, i pani dobrodziejka nad takimi rzeczami łamała sobie głowę? — spytał Dembowski z pewnym niedowierzaniem, spoglądając na piękną główkę, strojną w warkocze i sznur białiny.

— A dlaczegoż by nie? — odparła Klotylda. — Przecież choć mała wiedza w tym względzie można czasem komuś pomóc. Nie jest to zresztą nic nadzwyczajnego, bo są kraje na świecie, w których kobiety wiele się uczą i zostają na przykład doktorami, profesorami itd. tak dobrze jak i mężczyźni. A i mnie bardzo często przychodziła myśl i ochota oddania się wyłącznie jakiemu naukowemu zawodowi, tylko niestety! Zawsze mi zabrakło wytrwania.

Dembowski uszom swoim nie wierzył; kobieta doktor nie mogła się pomieścić w jego głowie.

„A to, Panie odpusć, piękni tam doktorowie: baby“ — pomyślał. I dodał głośno:

— I na cóż by to się zdało pani dobrodziejce, za pozwoleniem, mosanie tego?

— Na co? — odparła Klotylda. — O panie Dembowski, szczęśliwy każdy, czy to mężczyzna, czy kobieta, kto serce i umysł swój zajmie poważnymi rzeczami, nauką, pracą; bo przez to wiele dobrego innym zdziałać może i sam nierównie lepszym się staje.

W tej chwili weszli oboje do szarego domu dzierżawcy.

W bawialnym pokoju trzy panny Dembowskie zarumienione i nieśmiało spotkały dziewczynkę Jodłowej, którą nadchodzącą ujrzały przez okno.

— Dzień dobry paniom — rzekła uprzejmie Klotylda ujmując je z kolei za ręce. — W przeszłym roku widziałyśmy się parę razy, ale króciutko; spodziewam się, że tego lata częściej widywać się będziemy. Z góry wpraszam się do waszych młodzieńskich serduszek i sama już kocham was jako córki najzaciewniejszego ojca.

Elżunia i Antosia ze spuszczoneymi oczami oddały Klotyldzie nieśmiało uścisk ręki; jedna tylko Magdzia z zachwytem wpatrzyła się w jej twarz, po czym schyliła się nagle i gorąco ucałowała jej rękę. Klotylda podniosła jasnowłosą główkę dziewczynki i na ustach jej złożyła serdeczny pocałunek.

— Zaprowadźcie mnie do swojej mamy — rzekła po chwili — nim doktor przyjedzie, może ja jej co pomogę.

Dziewczęta zdumione spozjrzały po sobie, a pierwsza Magdzia wskazała drzwi sypialnego pokoju matki.

Klotylda stanęła przed łóżkiem Dembowskiej, która w gorączce nie poznawała nikogo. Twarz bogatej i świetnej pani wyrażała w tej chwili serdeczne współczucie i powagę. Ujęła rozpaloną rękę chorej, położyła dłoń na jej czoło i przez chwilę stała tak pogrążona w głębokim namyśle. Potem zwróciła się do Magdzy i rzekła z cicha:

— Niech pani każe przynieść lodu; matce pani trzeba lód do głowy przykładać, inaczej zapalenie rozwinie się szybko, nim doktor przyjedzie.

Dembowski wysunął się po cichu z pokoju. Przyniesiono lód i córki podeszły do łóżka.

— Już ja sama zrobię — rzekła Klotylda — a do pomocy biore tylko Magdzję. Wszakże tak ci na inie, mile dziecię?

— Tak, proszę pani — odpowiedziała dziewczyna podnosząc znowu z zachwytem do ust rękę pani Warskiej.

Klotylda uklekła przy łóżku chorej i z pomocą Magdzy zaczęła przykładać lód do jej głowy.

Dobra godzina tak minęła, gdy pod gankiem dał się słyszeć turkot kół i otworzyły się drzwi sypialnego pokoju.

Magdzia pokraśniała, a Klotylda zwróciła się ku drzwiom, w których pojawił się Lucjan Dolewski.

Wzrok młodego doktora padł naprzód na kłęczącą u łóżka chorej i twarzą zwróconą ku niemu kobietę w bieli. Wąski promień słońca przekradający się zza sztory zasłaniającej okno wyraźnie rozświetlał na mrocznym tle pokoju jej strojną i piękną głowę.

Lucjan zatrzymał się u drzwi przez krótką chwilę i patrzył; nie znał on kobiety, którą ujrzał niespodziewanie, nie wiedział, kto ona, a jednak był pewny, że gdzieś, kiedyś ją widział. Twarz jej wywołana stanęła w mgnieniu oka przed wyobraźnią jego ciemna głąb kościelnej kaplicy i o biały filar oparta, zgięta boleścią postać kobiety.

„Byłaby to ta sama“? — pomyślał i przypomniał sobie jeszcze że tę samą twarz, tę samą postać kobietę widział raz już w przeszłości... w jakimś pięknym, gorącym śnie...

Na widok wchodzącego doktora Klotylda powstała i odeszła z Magdzą ku oknu, a pan Dembowski zbliżył się z Lucjanem do łóżka.

Lucjan badał przez chwilę chorą, a w końcu rzekł do Dembowskiego:

— Choroba nie rozwinęła się jeszcze zupełnie; mam nadzieję, że będziemy mogli zapobiec zemu jej kierunkowi. Ale — dodał — któż to z państwa tak trafnie zastępował mnie dotąd przy chorej? Podziwiać należy niekiedy dobre przeczucie, bo przykładanie lodu do głowy niezmiernie tu było potrzebne i o wiele wstrzymało postęp choroby.

Dembowski rozjaśnił czoło i za całą odpowiedź pocałował rękę Klotyldy.

Klotylda patrzyła ciągle na doktora z wyrazem, który oznaczał lekkie podziwienie; zdawało się jakby przypominała sobie także, gdzie i kiedy go widziała.

— Ja to — ozwała się w końcu widząc, że doktor ze zdziwieniem patrzy na oznakę milczącej wdzięczności Dembowskiego — ja to odważyłam się w nieobecności pana udzielić rady, której pomysłne skutki widziałam wiele razy.

Lucjan skłonił się lekko i całą uwagę swą zwrócił na chorą, obok której usiadł, a Klotylda z Magdzą wyszły do bawialnego pokoju i chodząc rozmawiały ze sobą.

— Jak się nazywa doktor, który leczy mamę? — spytała Klotylda,



rys. A. Uniechowski



1) M'odzieńczy kostium wiosenny. Jednorzędowy krótki kimonowy zakieciak. Rękaw luźny długości 7/8. Nie wielki kołnierz odchylony od szyi. Dwie duże nakładane kieszenie. Spódniczka wąska z faldą w tyle.

2) Lekki kostium z jasnej miękkiej welenki. Zakieciak luźny, jednorzędowy. Kołnierz wykładany z klap-

kami. Kieszenie nakładane. Spódniczka wąska.

3) Efektowny kostium na chłodne dni wiosenne. Zakieciak dopasowany bez kołnierza. Zapięcie dwurzędowe o dużym rozstawieniu guzików. Pomysłowo dopinany szal z tego samego materiału. Rękaw 7/8 obecnie bardzo modny. Spódniczka wąska.

4) Kostium garsonka z wełny w

drobną kratkę. Kimonowy zakieciak, dopasowany zaszewkami. Na linii talii klapki imitujące kryte kieszonki. Kołnierz odchylony od szyi pokryty razem z małymi klapkami.

5) Modny kostium z jasnej wełny, luźny kimonowy zakieciak. Zapięcie jednorzędowe. Kołnierz odchylony od szyi. Kieszenie kryte cięte słownie. Spódniczka wąska z faldą w tyle.

## TAJEMN



## Do kobiet świata

„My kobiety, które wnosimy decydujący wkład w życie świata, w jego postęp i piękno, stwierdzamy, że naszym najgłębszym pragnieniem jest szczęście naszych dzieci i bezpieczeństwo naszych ognisk domowych. Dlatego pragniemy, by wreszcie położono kres wojnom. Żądamy natychmiastowego zaprzestania doświadczeń atomowych, zakazu produkcji broni atomowej i rozbrojenia.

Aby ten cel osiągnąć, konieczna jest czynna postawa każdej kobiety. My jesteśmy siłą życia, działając wspólnie możemy zwyciężyć śmierć.

Wzywamy kobiety całego świata, by popierając nasz apel dały wyraz swej woli pokoju wobec rządów, parlamentów i Organizacji Narodów Zjednoczonych“.

Z APELU ŚWIATOWEJ DEMOKRATYCZNEJ FEDERACJI KOBIEC  
Z OKAZJI 8 MARCA

## Daleko od nas

Równa płaca za równą pracę — to hasło kobiet dalekiej Australii. Dotychczas za tę samą pracę Australijki zarabiają przeciętnie o 25% mniej niż mężczyźni.

„Wielki proces zdrady“ odbywa się teraz w Afryce Południowej. 2000 kobiet afrykańskich stanęło przed sądem za to, że występowały czynnie przeciwko prześladowaniom rasowym w swoim kraju.

Międzynarodowa Liga Kobiet Walczących o Wolność i Pokój jest jedną z największych organizacji kobiecych w Ameryce. Członkami jej są zarówno kobiety białe jak i czarne. Organizacja ta walczy przede wszystkim przeciwko prześladowaniom dzieci murzyńskich w szkołach.

W wyzwolonym przed kilku miesiącami Iraku, Liga Obrony Praw Kobiet Irackich przestała być organizacją nielegalną. Swą pracę kobiety

irackie rozpoczynają od walki z analfabetyzmem wśród kobiet.

Przedstawicielki kobiet do parlamentu włoskiego, złożyły wniosek o utworzenie funduszu emerytalnego dla gospodyń domowych, które stanowią ogromną większość Włosek.

Kobiety Algieru, Tunisu, Maroka, wywalczyły sobie nowe prawo małżeńskie, dzięki któremu przestały być niewolnicami swych mężów.

Nowe prawo małżeńskie zmieniło granicę wieku zamążpójścia dla młodej dziewczyny. Dawniej rodzice wydawali za mąż a właściwie sprzedawali dziewczynki 12 i 13-letnie, dziś w związku małżeńskie wstąpić może 15-letnia dziewczyna. Wprawdzie wielożenstwo nie jest jeszcze zabronione, ale kobieta ma prawo żądać przy ślubie, by mąż nie zenił się po raz drugi. Jeśli nie zastrzegła sobie tego i mąż bierze drugą żonę, może żądać odszkodowania.

## Za południową miedzą

Było to blisko dwadzieścia pięć lat temu. Młodziutka Maria Hnikowa rozpoczęła pracę w fabryce tekstylnej. Młoda robotnica przychodziła do pracy zaprzątnięta myślami o trzymiesięcznym pozostałym w domu synku. Nikt dziecku nie zastąpił matki — ale Maria nie mogła sobie pozwolić na zajęcie się synkiem. Mąż był bezrobotny. Każda zapracowana korona liczyła się w ubogim wówczas domu.

— To były czasy wielkiego bezrobocia i wielkiej nędzy. Sklepy pełne były żywności, ale u nas często nie mieliśmy w domu kawałka chleba — wspomina Maria.

Właściciele fabryk po swoim wykorzystaniu fakt rosnącego bezrobocia, Pracujące kobiety musiały się zadowolić najniższymi stawkami — inaczej czekała je redukcja.

Pamiętamy te przedwojenne czasy i w naszym kraju... Niejedna z nas wychowywała swoje dzieci w podobnych warunkach.

Ubiegły rok przyniósł największe od kilku lat tempo rozwoju produkcji przemysłowej u naszych sąsiadów. W związku z tym wzrasta też i stopa życiowa, której poziom zbliża się już do poziomu najbardziej rozwiniętych gospodarstw krajów europejskich. Lodowka, pralka, maszyna do szycia, robot kuchenny — stają się w domach czeskich artykułami pierwszej potrzeby. Cyfra 200 tysięcy zakupionych w ubiegłym roku pralek mówi sama za siebie.

Trzeba tu pamiętać o dużo wyższej niż u nas wydajności pracy w przemyśle czeskim. Na najbliższe lata planuje się dalszy wzrost wydajności pracy (m. in. przez zastosowanie maszyn-automatów), która musi wyrównać niedobór siły roboczej.

Najmłodsza córeczka Marii Hnikowej przyszła na świat w dniach lepszych dla jej dzieciństwa. W roku 1948, kiedy się urodziła, robotnicy czescy — tak jak i my — dorabiali się dopiero. Ale państwo było już inne — właśnie robotnicze — i przyszło z pomocą Marii.

— Nie miałam kłopotów z wycho-

W Swierdłowsku miałem znajomego, Aleksandra Sawieliewa. Niełatwo go było odszukać, bo adresu domowego nie miałem. Poszedłem do fabryki, w której ongiś pracował i wyobraźcie sobie gdy tylko wymieniłem nazwisko Sawieliew — okazało się, że wszyscy go znają. Nie, wcale nie dlatego, że jest przodownikiem, ale dlatego, że ma aż cztery pary bliźniąt. Trzeba to zobaczyć...

— Usiądźcie, poczekajcie — poprosiła staruszka, matka Olgi, żony Aleksandra. — Córka karmi małe, a zięć się myje, dopiero od wrócił z roboty...

W mieszkaniu hałas — nie dziwnego... trzy pary bliźniaków. Tom i Hala bawią się w „nauczycieli“, jesienią pójda do pierwszej klasy. Włodek i Nadia, Wiera i Luba biegają po pokojach. O czymże rozmawiac w takim towarzystwie? Naturalnie o dzieciach i przedszkolu, gdzie się wychowują trzylatki Wiera i Luba; o letnisku dziecięcym, dokąd wyjada Tom i Hala, wreszcie o nowym domu, w którym Sawieliew niedawno dostał to wygodne mieszkanie...

— A stać was — zapytałem — na to wszystko?: przedszkole, letnisko, mieszkanie z wygodami?...

— Nie byłoby stać, gdyby nie pomoc związku zawodowego — przyznał się Aleksander.

I opowiedział, że dzięki poparciu rady zakładowej płaci ulgową stawkę

waniem córeczki — opowiada Maria. — Pomagał mi ziołek, potem przedszkole.

Maria Hnikowa pracuje do dziś. Jest nawet przewodniczącą pracy — w praskiej „Mirze“. W fabryce tej, produkującej bieliznę damską i dziecięcą, kieruje kontrolą techniczną.

Marię znają chyba wszyscy w fabryce. Otrzymała wysokie odznaczenie państwowe. Jedną z pierwszych...

Górskie powietrze jest mroźne, czyście. W górach jasnzej świecą gwiazdy, mrugają dalekie światły.

Te światły: planety, Księżyc, gwiazdozbiory interesowały Ludmiłę od dzieciństwa. Marzyła o nauce astronomii. Ale astronomii nie uczą w małych szkółkach, a droga do studiów była dla Ludmiły zamknięta. Matka wcześniej zmarła, dziewczyna musiała zająć się młodszym rodzeństwem. Zresztą studia kosztowały przed wojną niemało.

Po wojnie i do domu Ludmiłę dotarła wiadomość, że demokratyczne państwo zapewni bezpłatne nauczanie. Jej koleżanki i koledzy jechali na studia, otrzymywali stypendia. Pojechała i Ludmiła.

Nasi sąsiedzi zza Tatr i Sudetów wzięją poważne nadzreje z nowym czeskim planem pięcioletnim (1961—1965), który zakłada wzrost produkcji rolnej o 40% (w porównaniu z rokiem 1957).

Ogólnym celem rolnictwa Czechosłowacji jest dogonić i przesegnąć kraje o najbardziej wydajnej produkcji z hektara.

Czesi i Słowacy chcą osiągnąć ten cel między innymi przez pełniejszą mechanizację prac na roli, wies otrzymane ma w pięcioletce sto tysięcy traktorów. Zakonieczona też zostanie socjalistyczna przebudowa wsi.

Dziś jest doktorem nauk przyrodniczych. Ludmiła Pajdaszkowa pracuje w obserwatorium tatrzańskim w Skalnaté Pleso. Obserwatorium wznosi się na 1.764 metry nad poziom morza.

W pogodnej nocy zwraca się ku niemu luneta doktor Ludmiły. Uchwyciła już szereg ważnych zjawisk. Ludmiła jest odkrywczynią pięciu komet, dwie „schwytała“ wspólnie z mężem, również naukowcem.

J. K. i J. T.



# NICA HOJNOŚCI

za mieszkanie i jest całkowicie zwolniony od innych opłat komunalnych, aż do czasu dojścia do pełnoletności najstarszej dwójki dzieci. Za przedszkole i lotnisko też nie płaca.

Małżonkowie pokazali mi nowe meble — prezent dyrekcji z okazji wprowadzenia się do nowego mieszkania, oraz nowy wózek dwuosobowy — prezent oddziałowej organizacji związkowej.

Co jeszcze robią u Was Związki Zawodowe zapytałem. A oto niektóre odpowiedzi, zebrane w czasie wędrowki po fabryce, w której pracuje Sawieliew. (Krajska Fabryka Maszyn Ciężkich w Swierdłowsku).

## WESELE

Nie od razu udało mi się zobaczyć z przewodniczącym rady zakładowej.

— Jest w oddziale koparek, z powodu wesela — usłyszałem. Wesela? U sterów olbrzymiej frezarki zobaczyłem rosnącego młodzieńca w okularach. To pan młody, Mikołaj Mierencew. Uśmiecha się zmiśnany, gdy go pytam o narzeczoną. — Niczego sobie — mówi i czerwieni się tak, że wszyscy wybuchają śmiechem.

— No zenie się — mówi Mikołaj. — Przychodźcie na wesela.

Przyszedłem. Była tam już chyba cała załoga oddziału organizująca to wesela. Okazuje się, że narzeczoną Mikołaja jest sieroć. A Mikołaj mieszka w bursie. Urządzono więc wesela w restauracji. Piłem razem z młodymi i dopiero przy końcu uroczystości widziałem jaką rolę odgrywa na tym weselu rada zakładowa. W pewnej chwili cisza zaległa salę. Przewodniczący rady wstał — to od dyrekcji i związku — i wręczył nowożeńcom klucze do nowego mieszkania.

## WIUCHINO

Jest w fabryce komisja rady zakładowej do pracy wśród dzieci. Pewnego dnia siedziałem w pokoju, w którym komisja pracuje, gdy wszedł Wiktor Łukin. Niedawno zmarła mu żona.

Osierocieli moi chłopcy — zaczął — co ja teraz z nimi pocznę?...

Starszy syn Łukina, Sierioża uczy się w czwartej klasie, a młodszy Wowa w drugiej. Nie mam matki, ani nikogo z krewnych. A chłopaki po szkole latają po ulicy, nie ma ich kto nakarmić, ani przypilnować.

— Zanim nie postanowicie coś, wysłicie waszych chłopców do Wiuchino — usłyszałem. Łukin odetchnął. Widać było, że czekał na tę propozycję. Cóż to takiego, to Wiuchino?

...Zakładowy dom dziecka w Wiuchino powstał wkrótce po wojnie, w lesie nad brzegiem rzeki. To dziecięce miasteczko. Sieroty kieruje się tu na stały pobyt, a inne dzieci — na pobyt czasowy. Kto płaci za ich utrzymanie? Większą część kosztów pokrywa rada zakładowa.

## A W NIEDZIELE

W niedzielę w pałacu kultury przy fabryce, o której opowiadałem, otwarto kiermasz. Sale zmieniono na — dom handlowy. Jest i wystawa „jak się ubierać prosto i ładnie” z pokazem modeli. Młode kobiety oglądają ładne sukienki i omawiają krój, szyć, dobór materiału.

— Za czyje pieniądze — pytam — organizujecie to wszystko?

— Z funduszu związku zawodowego, który daje nam ćwierć miliona rubli rocznie. Ale to mało. Chcemy w tym roku więcej. Pomyślcie sami: dziesiątki zespołów artystycznych, praca z dziećmi... Prawie tysiąc dzieci uczy się tu muzyki, tańców, malarstwa, modelarstwa...

## TAJEMNICA HOJNOŚCI

I znów pokój rady zakładowej. Przewodniczący Iwan Iwanow odpowiada na moje pytanie. Skąd rada ma tyle pieniędzy?

Okazuje się, że corocznie związek zawodowy wypłaca 12 milionów rubli zapomóg chorobowych i ponad 2 miliony zasiłków dla kobiet ciężarnych. Wydaje do 3 tysięcy skierowań do sanatoriów i na wczasy. Leczenie i opieka nad chorymi są bezpłatne...

Na to wszystko potrzeba dużo pieniędzy.

— W roku 1958 dysponowaliśmy sumą prawie 31 milionów rubli — wyjaśnia Iwanow. — Oczywiście składają się na nią również składki członków związku i środki z ubezpieczeń społecznych, które w naszym kraju przekazane zostały związkom zawodowym, oraz różne premie i nagrody za zwycięstwa we współzawodnictwie...

Oto i cała tajemnica naszej hojności.

L. DAWYDOW

Tłum. J. M.

## Gdybym była mężczyzną...

Czy można zmienić płeć? Na razie nie można. Ale nie wiadomo, do czego dojdą uczeni.

Przewidując postęp w tej dziedzinie, nasz reporter zwrócił się już teraz do przypadkowo spotkanych osób z pytaniem: Co „y oan(pani), zrobił (zrobiła), gdyby był(była) kobietą (mężczyzną)?

A oto wyniki naszej błyskawicznej ankiety.

**Pan z siatka pełną jabłek.** Włoszczyzny, kartofli, chleba plus przecier pomidorowy, powiedział:

— Jak to, co bym zrobił? Siedziałbym teraz w domu i czekał na przysięgę mojego „meza” z zawczasu przygotowanymi uwagami w rodzaju: „znów zgnił kartofle”. — „a przecier, to sama woda. Tylko mężczyzna może przynieść do domu za swoje pieniądze takie rzeczy”.

**Urzędniczka w okienku kasowym na Dworcu Głównym:**

— Nie wiem co bym zrobiła. Nie mam czasu na marzenia!

**Matka, którą spotkałam w Parku Ujazdowskim:**

— Nie chciałabym być mężczyzną, bo nie wyrzekałabym się macierzyństwa. Mężczyźni nigdy nie zaznają tych radości, które ma matka.

**Pilot na Okęciu:**

— Co bym zrobił?... Zostałbym stewardessą... Panie! One mają życie!

**Moja sąsiadka z pierwszego piętra:**

— Nie chciałabym być mężczyzną. Dlaczego? Bo mam bardzo dobrego meza, a nie wiem, na kogo bym trafiła, będąc mężczyzną. Kobiety... wie pan... nieraz można wpaść okropnie.

**Murarz, którego ściągają z budowy na Grochowie:**

— Ba... Gdybym był kobietą?! Panie, co pan mi tak źle życzy?!

**Jedenastoletnia Wandzia odpowiada z błyszczącymi oczami:**

— To byłoby pysznie, gdybym była mężczyzną — mama pozwalałaby mi na wszystko, tak jak Jankowi.

**Przedszkolanka odpowiada zupełnie poważnie:**

— Nie spieszyłabym się z ożenkiem i wybrałabym żonę, nie zwracając uwagi na jej powierzchowność. Wybrałabym kobietę gospodarną, czującą, taką która lubi dom i życie rodzinne.

**Młody student zastanawia się chwilę:**

— To byłoby okropne. Gdybym był kobietą, nie mógłbym zawierzyć żadnemu mężczyźnie.



## Sobotnie spotkania

Już tak się utarło, że choćby na chwilę, ale zawsze w każdą sobotę Jeanne i Françoise schodzą się tutaj. To znaczy u ich wspólnej przyjaciółki, pani Marie Francleger. Jeanne ma blisko, jest właścicielką niewielkiego sklepiku na sąsiedniej ulicy, ale Françoise ze swojej fermy ma spory kawałek drogi. Mimo to uparcie dokawałek drogi. Mimo to uparcie dokawałek drogi. Mimo to uparcie dokawałek drogi. Mimo to uparcie dokawałek drogi. Mimo to uparcie dokawałek drogi.

Mąż Marie jest robotnikiem i nie przelewa się u nich, ale Marie jest wspaniałą gospodynią, taką co z niczego robi cuda. A jaka porządnicka!

Kuchnia, w której przyjaciółki piją teraz herbatę (w pokoju starszy Jacques i córka Geneviève odrabiają lekcje) lśni. Poprzez kwieciste świą-

tecznie nakrochmalone firanki przynika wiosenne, marcowe słońce.

— Ty masz naprawdę złote ręce, Marie — mówi Jeanne przyglądając się rozłożonemu na podłodze chodnikowi domowej roboty.

Ale Marie nie wzrusza ten zachwyt. Cała jej poczciwa, okrągła postać jak to się mówi „chodzi”.

— Czy wy wiecie, że nie mam już ani jednego franka. Czekam na Pawła po prostu jak na szpilkach. Ma przynieść dziś wypłatę. Ale co on mi przyniesie. Tygodniówki są coraz gorsze, mało kiedy jest 15 tysięcy, przeważnie 12.

— Nieraz już nad tym myślałam, jak ty naprawdę żyjesz — wzdycha Jeanne.

Jak żyję? — Przedtem dwa razy w tygodniu kupowałam mięso na pieczeń, a ostatnio biorę tylko tyle, żeby zrobić mięsny sos. Dawniej — pamiętacie — robiłam zapasy win,

ciastek, cukru, a teraz kupuję z dnia na dzień.

Jeanne już nawet żałuje, że poruszyła ten przykry temat. Bo Marie mówi coraz bardziej zdenerwowanym głosem:

— Zarobki Pawła nie wystarczają na utrzymanie rodziny. A jest nas z babcią pięcioro.

Jeanne myśli nad tym, że i jej samej, choć ma farmę nie jest znów dużo lepiej. Większą część życia odmawiała sobie ona i jej mąż wszystkiego, żeby polepszyć gospodarke. A teraz...

— ...Wiecie, że my nosimy się z zamiarem zaprzestania hodowli kur i wylęgu kurecząt. To nie jest taka prosta sprawa taki wychów. Jedna kobieta musi być przy tym zajęta cały dzień nie wyłączając niedziel, każda kura kosztuje mnie co najmniej 5

(Dokończenie na str. 14)

**Ekspedientka ze sklepu ze słodyczami:**

— Nie, nie chciałabym być mężczyzną, nie byłabym w stanie golić się codziennie.

**Szesnastoletni Piotr ma zupełnie przerażoną minę:**

— Być kobietą? To byłoby straszne! Nigdy bym się z tym nie pogodził.

**Kierowca taksówki:**

— Chętnie bym został kobietą. Oczywiście nie pracowałbym i wymagałbym od meza, żeby na wszystko starczyło.

**Wózny w ministerstwie:**

— Co bym robił, gdybym był kobietą? — Byłbym przekupką na „ciuchach” i miałbym „harmonię” pieniędzy.

**Wychowawczyni w szkole na Ochocie:**

— Bardzo bym chciała być mężczyzną. Uważam, że mężczyzna cieszy się większym autorytetem wśród młodzieży.

Jak z tego widać, dużo jest osób niezadowolonych ze swego losu. Oj, ludzie, ludzie, „cudze chwalicie swego nie znacie”.

M.B.

## GŁOS POETÓW

### Żona mała

Pojął ktoś żonę; a że dosyć mała,  
Sława go ludzi o to strofowała.  
Ten odpowiedział: „Panowie, ze złego  
Trzeba obierać, co jest najmniejszego”.

Jan Gawiński (1622—1684)

\*

W pieluszkach uczą nas — muzyki,  
Szkoła nas uczy — Cyncerona;  
Świat uczy różnej gimnastyki,  
Ale rozumu uczy — żona.

Bolesław Prus (1847—1912)

Aleksander Puszkina

### Madrygal

Wy, obojętni na wdzięk doskonały,  
Spójrzycie na nią — i miłość poznacie.  
Wy, których serca już złodowaciały,  
Spójrzycie na nią — i znów pokochacie

Tł. Leopold Lewin

### Ty i pan

Zamiast pustego pan — w rozmowie  
Wyrwało jej się czułe Ty  
I wszystkie najszczęśliwsze sny  
Zbudziła w duszy przy tym słowie.  
Wpatrzony, miłość wzrokiem śle,  
Tęsknota serce przepelniła,  
I mówi: jaka pani miła!  
I myślę: jak ja Kocham Cię!

Tłum. J. Tuwim

## Sekretarz KP

(Dokończenie ze str. 5)

jeździ w teren, ma autorytet u chłopów. To jest człowiek na właściwym miejscu”.

\*

**Z**ALATWIŁA mieszkania dla mieszkańców walącego się domu przy ulicy Długiej.

— Nie pyta czy partyjny, czy nie partyjny, każdy może do niej iść.

— Sprawy społeczne i osobiste — wszystko ją obchodzi.

— To kobieta niezwykła — oto głosy spotkanych ludzi.

\*

**H**ONCZY się dzień. Co o tej porze robi ta kobieta, o której powiedziano mi dzisiaj tyle dobrych słów. Może wraca właśnie z jakiegoś wyjazdu w teren. Może jest na zbraniu, przygotowując się do egzaminu w Technikum Ekonomicznym, którego jest uczennicą? Może znalazła wreszcie kilka chwil dla swojej córki, zdolnej dziewczynki, która chce zostać lekarzem? Możliwe też, że nie dają jej spokoju trudne sprawy powiatu.

Opowiadała mi o tych trudnościach. W skrócie wygląda to następująco: — Żagań jest małym, starym, ładnym miasteczkiem, pięknie położonym nad Bobrem. Są tu zakłady przemysłowe: włókiennicze, buty szklane, fabryki ceramiczne. Aby wykonać zadania przewidziane planem, Żagań musi w latach 1959—1965 zatrudnić 2.000 ludzi. Dwa tysiące nowych robotników to lekko licząc 500 mieszkań dla rodzin. A skąd wziąć te izby?

Sekretarz dobrze wie, że zakłady produkcyjne zrobiły wiele, by remontować mieszkania dla swoich

pracowników. Zrobią jeszcze więcej, tyle ile będzie można, już ona w tym! Ale nawet przy największym wysiłku nie wybudują tylu mieszkań. Jadwiga raz jeszcze rozważa argumenty. Duże zniszczenie powiatu, brak własnych środków, możliwości rozszerzenia produkcji, konieczność dalszego ożywienia miasteczka — wszystko przemawia za tym, że Żagań jest jednym z tych miasteczek zielonogórskiego, którym najbardziej należy się pomoc.

O tę pomoc, o zainteresowanie będzie apelować na III Zjeździe Partii.

M. Z.

### List Czytelniczek

## Pozdrawiamy Cię, Anno

Był rok 1944. Mężowie na wojnie, ręk do pracy na roli brak. Mieszkałyśmy z siostrą i naszymi dziećmi we wspólnym gospodarstwie. Chorowałam ciężko na gościec stawowy, a siostra musiała mnie leczyć i zapracować na swoje i moje dzieci. Wtedy to los przyniósł do nas spod Smoleńska Annę Grygorową Mochowniewą wraz z córeczką Marią. Anna była po dopiero co przeżytym tyfusie brzuszny i chorowała na dyzenterię.

Przyjęłyśmy matkę i dziecko do siebie i siostra zaopiekowała się nimi, choć było nam samym bardzo ciężko. Nie było się jednak nad czym zastanawiać — one były bardziej nieszczęśliwe niż my — bez dachu nad głową, chore i bez żadnego oparcia.

Anna wróciła do zdrowia, ale nadal została z nami. Pracowała, dobra, życzliwa, stała się już nie tylko przyjaciółką, ale jakby naszą siostrą. Anna była silna i umiała

## Chcę wiedzieć, co słychać na świecie

### Chruszczow o sytuacji międzynarodowej

**N**A świecie dużo się mówi i pisze o przemówieniu premiera radzieckiego, Chruszczowa, wygłoszonym na zebraniu mieszkańców jednej z dzielnic Moskwy. W przemówieniu tym Chruszczow poruszył niektóre zagadnienia polityki międzynarodowej, między innymi odpowiedź mocarstw zachodnich, w której odrzuciły one ostatnie propozycje radzieckie w sprawie Berlina i przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Premier ZSRR określił te odpowiedzi jako próbę poddyktowania przez mocarstwa zachodnie swojej woli narodom świata.

Chruszczow jasno i niedwuznacznie powiedział, że zachodnie propozycje omówienia niemieckiego problemu zmierzają właściwie do likwidacji postępowych osiągnięć w Niemczech, do likwidacji pokojowego państwa — Niemieckiej Republiki Demokratycznej. — ZSRR — stwierdził on — będzie bronił niezależności każdego z krajów wchodzących w skład Układu Warszawskiego. Wszelkie naruszenie granic NRD na lądzie, w powietrzu czy na morzu, stanowi bezpośrednią groźbę dla światowego pokoju. Zjednoczenie Niemiec może być rozwijane tylko na podstawie porozumienia między obu państwami niemieckimi — NRD i NRF.

Chruszczow upomniał się o prawa Polski i Czechosłowacji do udziału w rozmowach dotyczących problemu niemieckiego. Są to narody, które pierwsze padły ofiarą najazdu hitlerowskiego.

Chruszczow jasno i niedwuznacznie powiedział, że spotkać się powinni nie ministrowie mocarstw, ale szefowie ich rządów. Proponując spotkanie ministrów spraw zagranicznych — stwierdził Chruszczow — Zachód chciałby wciągnąć Związek Radziecki w labirynt dyplomatycznych rokowań z mnożeniem niekończących się posiedzeń, przerw, itd. „I nie przypadkowo — powiedział premier ZSRR — kanclerz Adenauer niedawno oświadczył, że dla przeprowadzenia podobnych rokowań potrzebne są być może całe lata”.

Świata potrzebne są konkretne posunięcia. Trzeba, by kierownicy rządów, ludzie odpowiedzialni za losy światowego pokoju, posiadający największe pełnomocnictwa dla podejmowania decyzji — spotkali się i rozpatrzyli najważniejsze zagadnienia. Mogliby oni porozumieć się co do szwabszego zawarcia pokoju z Niemcami. Na takiej konferencji można byłoby także rozpatrzyć takie sprawy, jak bezpieczeństwo Europy, wy-

cofanie wojsk z cudzych terytoriów, rozbrojenie i redukcję sił zbrojnych, zakaz broni jądrowej i inne.

Jak wiadomo, w Moskwie przebywa obecnie z wizytą premier angielski, Macmillan. Omawiając tą wizytę Chruszczow wystąpił z propozycją zawarcia między ZSRR i Anglią pakietu o nieagresji (w pakiecie o nieagresji państwa zobowiązują się nie napadać na siebie). Rok temu wysunął taki projekt Macmillan. Teraz podjął go ponownie rząd radziecki.

Na świecie z napięciem czekano na reakcje przywódców Zachodu. „Eisenhower wylał kubek zimnej wody na nadzieje świata w sprawie konferencji na najwyższym szczeblu”. Słowa te pochodzą nie od nas. Napisano je w jednym z największych dzienników angielskich „Daily Mirror”. Napisano je nazajutrz po oświadczeniu Eisenhowera na kolejnej konferencji prasowej, na której prezydent USA wypowiedział się przeciwko propozycji konferencji szefów rządów czterech mocarstw. Eisenhower uznał także za niepotrzebny pakiet o nieagresji między ZSRR a Anglią.

### Czy wicie co znaczy — „kwaca”?

**N**IEWIELU spośród nas znało nazwę tego dalekiego kraju afrykańskiego — Nyassa. Dziś dowiedziały się o nim miliony ludzi. Kraj ten zamieszkały przez 2,5 miliona Murzynów, jest najbardziej ubogim i najmniej rozwiniętym z trzech krajów wchodzących w skład tzw. Federacji Afryki Centralnej. Dwa pozostałe — to Południowa i Południowa Rodezja. Federacja Afryki Centralnej powstała niedawno, bo w 1953 r. Utworzeniu jej przez Anglików towarzyszyły zapowiedzi o przyszłej niepodległości kraju. Po przeprowadzeniu wyborów do parlamentu federacji okazało się, że na liście wyborczej w Nyassie znalazło się miejsce zaledwie dla 16 Murzynów.

Ale przez cały kraj poszło hasło „kwaca” — „wolność”. Pod tym hasłem odbyły się ostatnio wielkie manifestacje. Doszło do starć z policją. Padli ranni i zabici.

Ruch narodo-wyzwoleńczy, jak płomień przetrząca się z miasta do miasta, zapoczątkowany na południu kraju ogarnął jego środkowe i północne tereny. Do walki przeciwko ludności rzucono oddziały armii angielskiej. Gdy pisze się tu słowo „walka”, zastanawia się człowiek, bo jak stwierdza prasa zachodnia, ludność Nyassy zaczęła ją „uzbrojona tylko w kamienie”.

Ale jak widać, nawet tak uzbrojeni Afrykańczycy potrafią zdobywać posterunki. Całą północną część kraju ogarnęło powstanie, wojska rządowe musiały się stamtąd wycofać. Powstańcy opanowali główną szosę prowadzącą do Afryki Wschodniej, odcinając posiłkom wojskowym możliwość dotarcia do północnych terenów kraju.

Ruch z Nyassy przetrząca się na inne części Afryki. W Południowej Rodezji ogłoszono stan wyjątkowy. W stolicy Somali doszło do walki między policją, a demonstrującymi tłumami. Jest kilkunastu zabitych i rannych. W południowo-afrykańskim porcie w prowincji Natalu zastrajkowali tragarze — Murzyni. I tu w trakcie starć z policją padli ranni.

### W dwóch zdaniach

...Premier Macmillan wygłosił na przyjęciu w ambasadzie Wielkiej Brytanii w Moskwie przemówienie, w którym potwierdził realność planów radzieckich „Tempo i właściwość waszego postępu — powiedział Macmillan — są doprawdy zdumiewające i o ile mi wiadomo, nie mają sobie równych w historii”.

...W Arfycie, w stolicy Konga Francuskiego, Brazzaville trwają od kilku tygodni zamieszki. Liczba afrykańczyków zabitych w starciach z policją dochodzi do 250.

# Dla każdego **GOŚĆ** dobrego



Koniec zimy i początek wiosny jest okresem, kiedy prawie wszystkie kobiety mają powody do niezadowolenia ze swojej cery. Albo skóra jest szorstka mimo stosowania dobrych, odżywczych kremów, lub występują podrażnienia i liszaje, to znów cera jest ziemista, nie mówiąc już o skórkach tłustych, które przechodzą teraz swój najgorszy okres.

Przyczyny są znane: oto długie miesiące bezsłonecznej zimy, spędzane w zamkniętych lokalach, brak świeżych jarzyn i owoców — wszystko to powoduje wyczerpanie organizmu, a także i zmiany na skórze.

Chętnie zastosujemy jakiś środek na poprawienie wyglądu. Takim dogodnym, bo niezmiernie tanim, a jednocześnie bardzo skutecznym sposobem jest maseczka — okład ze świeżo ugotowanych ziemniaków. Ugniatamy kartofle (2 duże kartofle starczą) na papkę, mieszając z ciepłym mlekiem, aby utworzyć gęstą, gładką



mase. (Bardzo korzystnie jest do niej dodać żółtko).

Tak przygotowaną masę nakładamy grubą warstwą na świeżo umytą twarz przy pomocy drewnianej łopatki lub łyżeczki. Najdogodniej zrobić to w pozycji leżącej i przy pomocy drugiej osoby, gdyż samemu dość trudno to wykonać, szczególnie pierwszy raz gdy nie mamy jeszcze wprawy.

Po rozłożeniu papki na twarzy (oczywiście z ominięciem ust i oczu) przykrywamy okład kawałkiem miękkiej certy lub plastiku, w którym uprzednio wytniemy otwory na usta i oczy.

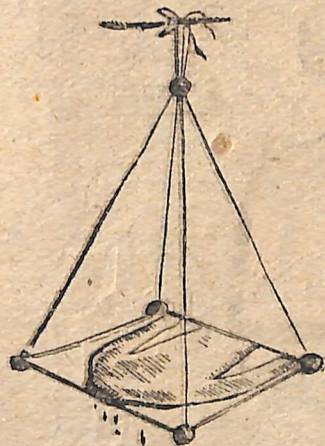
Po nałożeniu plastiku przyciśniemy obie dłonie do twa-

Zbliża się już okres, kiedy będziemy nosić cienkie pończochy. Nasze stylony są mocne i trwałe, trzeba jednak umiejętnie obchodzić się z nimi.



Wystarczy zadarta skórka czy ostry paznokieć, by zaczepić i wyciągnąć nitkę. Zapobiegliwa kobieta kładzie pończochy w rękawiczkach. Kto nie ma pod ręką rękawiczek, niech zwilży ręce wodą wciągając pończochy.

Stylonowe i nylonowe pończochy codziennie pierzemy w letnich mydlinach i kilkakrot-



Podajemy praktyczny i szybki sposób suszenia swetrów. Wycinamy kwadrat płótna (85 na 85 cm), obrębiamy szerokim obrębkim, tak aby można było w nie wsunąć 4 drewniane pręciki. Zastrzone końce prętów wsuwamy w cztery dziecinne piteczki z pełnej gumy. Cztery sznurki przeciągamy przez narożne piteczki i przewlekamy je przez piątą piteczkę umieszczoną u góry, jak na rysunku. Rozłożony sweter na wiszącym płótnie szybko się suszy. „Suszarke” zawieszamy w łazience lub w kuchni. A wystarczy wyjąć dwa pręty z dwóch piteczek, aby „suszarke” można było zwinąć.

rzy, przez co okład rozłoży się równomierniej. Wszystko to przykrywamy jeszcze grubym ręcznikiem frotowym. Chodzi bowiem o to, żeby nie dopuścić do zbyt szybkiego wystygnięcia kataplazmu.

Osoby skłonne do szybkiego czerwienienia się powinny nakładać maseczkę raczej chłodną, natomiast osoby blade mogą nakładać dobrze ciepłą, aby pobudzić krążenie krwi.

Okład taki pozostawiamy na twarzy od pół godziny do godziny. Okład zmywamy wodą lub przy bardzo suchej skórze możemy poprzestać na dokładnym zgarnięciu maszyną nożem, ścierając resztę miękką szmatką i zaraz nakładając ożywczy krem, najlepiej lanolinowy. Zabieg taki robimy raz na tydzień.

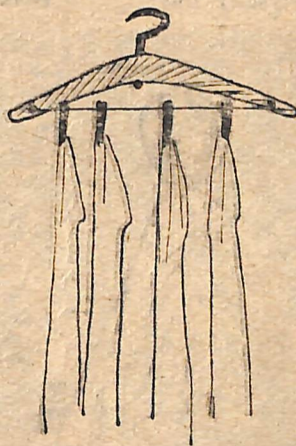
Co osiągamy przez taki zabieg? Ciepła masa kartoflana, zmieszana z mlekiem rozmiękcza stwardniały naskórek, przez co skóra staje się soczysta i przez to ładniejsza i bielsza.

W. Kulejewska



nie płuczemy w letniej wodzie. Pranie i płukanie polega na delikatnym wyciskaniu, nie trzeć!

Delikatnie wyciśnięte (nie wykręcone) pończochy rozkładamy na ręczniku, najlepiej się nadaje ręcznik froté i na



kilka minut pozostawiamy zawinięte w ręcznik.

Do ramiączka przypinamy pineskami mocny sznurek, na który nakładamy spinacz do suszenia bielizny i spinaczem chwytamy stopę pończochy. Suszymy z daleka od pieca.

## Nasze przepisy

### ZIEMNIANKI PO NELSONSKU

Półtora kg ziemniaków, 3 dkg grzybów suszonych, 2 średnie cebule, 8 dkg tłuszczu, 20 dkg śmietany, 3 jaja, łyżka maki, sól, pieprz.

Starannie obmyte grzyby ugotować na miękko. Odcisnąć je i przepuścić przez maszynkę do mięsa. Wywar, którego powinno być około 1/2 litra podprawić śmietaną z mąką, zagotować, włożyć zmielone grzyby, doprawić do smaku.

Pokrojoną cebulę zrumienić na tłuszczu.

Ziemniaki ugotować tak, aby były trochę niedogotowane. Pokroić je w grube plastry.

Jaja ugotować tak, aby nie były zbyt twarde (7-8 minut). Pokrajać je w grube plastry.

Rondelek wysmarować tłuszczem i ułożyć warstwę ziemniaków, na to cebulę, potem jaja i warstwę grzybów. Układać tak, aby od spodu i na wierzchu były ziemniaki. Wierzchnią warstwę skropić sosem. Rondelkę wstawić do gorącego piekarnika na 15-20 minut. Jeśli nie mamy piekarnika, to stawiamy na niezbyt gorącym piecu na 20 minut.

Podajemy z surówką z kiszzonej kapusty i cebuli.

### DORSZ Z JARZYNAMI

60 dkg filetów z dorsza (jeśli nie ma filetów to 60 dkg czystego mięsa z dorsza) 5 dkg przecieru pomidorowego, 3 średnie cebule, 2 średnie marchwie, 2 pietruszki, pół średniego selera, 2 łyżeczki cukru, sól, pieprz, liść bobkowy, ziele angielskie.

Oczyszczony dorsz pokroić w paski, włożyć do ron-



deli i na wierzch położyć rybę. Dodać przecier pomidorowy, cukier i zmielone przyprawy. Zalać wodą, aby pokryła rybę. Gotować pod przykryciem na wolnym ogniu około godziny.

Podawać na gorąco z ziemniakami lub na zimno z bułką.

## Kwiaty w miseczce

Rys 1



Chcąc ładnie ułożyć mały bukiet pierwszych wiosennych kwiatków należy do miseczki włożyć siatkę. Kawaleczek siatki (z metra) wielkości miseczki można kupić w sklepie z żelazem. (Tanio kosztuje).

Następnie obrysowujemy górę miseczki na papierze i wycinamy. Obrys przykładamy do siatki i według tego wycinamy siatkę tylko nieco mniejszą, rys. 1.

Siatkę wkładamy do miseczki tak aby nie dotykała wody. W otwórki siatki wkładamy pojedyncze kwiaty rys. 2 i 3.

W ten sposób nawet najmniejszy bukiet będzie wyglądał bardzo efektownie rys. 4.

Rys 2



Rys 3



## W kraju kwitnącej wiśni

Shinobu jest najstarszą z 5 siostr. Ma 16 lat i już musi decydować o swojej przyszłości. A decyzja nie jest łatwa; swojego przyszłego męża wybiera spośród kilku pokazanych jej fotografii. W Japonii po dziś dzień rodzice wybierają córce odpowiedniego męża, przy czym pomaga im w tym przedsięwzięciu „nakado” — pośrednik, który przedstawia rodzicom odpowiednich kandydatów, omawia sprawę posagu, ceremonii ślubnej i przyszłości.

Shinobu nie zastanawia się długo i już po paru dniach wybiera fotografię jednego z chłopców, który zostaje jej przedstawiony. Minoru Koshina podobał się dziewczynie, jest młody, przystojny, a zresztą skąd może wiedzieć, czy inny byłby lepszym mężem? Jest także ważną rzeczą, żeby narzeczony podobał się ojcu. Byłby idealnym mężem, gdyby zgodził się zrobić „Yoshi” — to znaczy, by zgodził się na usynowienie przez teścia, który nie ma syna i jego rodzinie grozi zaginięcie rodzowego nazwiska. Chłopiec jednak nie godzi się na „Yoshi” i wobec tego musi ofiarować swej przyszłej żonie pieniądze, za które Shinobu kupi sobie wyprawę i urządzenie domu.

Kiedy odbyły się już ceremonie ślubne, zapytano Shinobu, czy czuje się szczęśliwa.

— Jestem bardzo szczęśliwa, bo będę lepiej żyła, niż moja matka. Nie będę musiała iść po ulicy trzy kroki za swoim mężem, nie będę musiała uważać, by nie postawić nogi na jego cieniu, co uważano dawniej za nieszczęśliwy znak, a co najważniejsze — „nakado” nie włożył mi do skrzyni Onna Daigaku. Jest to stara księga, w której przypomina się kobiecie o jej podrzędnej roli w małżeństwie i wynikających stąd obowiązkach...

Jak strasznie smutnie i beznadziejnie brzmią te słowa.

A przecież wiemy, że te same japońskie kobiety potrafią walczyć i manifestować swe przekonania. W Japonii właśnie odbywał się niedawno kongres 10 tysięcy matek japońskich, który był wyrazem protestu przeciwko próbom z bronią atomową. Z pewnością przyjdzie czas, kiedy Japonki zjednoczone w jednym dążeniu — do zachowania i rozkwitu życia na ziemi — wywalczą sobie prawa należne każdemu człowiekowi.

D.F.

## O tym, co nas JESZCZE boli i o tym, co nas JUŻ cieszy

OD lat znaliśmy się z widzenia. Niedawno poznałyśmy się osobiście. Stałam właśnie w warzywniczej budce, i jak zwykle obladowana paczkami, głośno białam, że trzeba by memu chłopu postawić bańki, a ani ja, ani żadna z moich sąsiadek bańek nie ma.

— Ja postawię — mam swoje — zaofiarowała się Teresa.

Zrobiła to naprawdę po mistrzowsku. Tak zaczęła się nasza przyjaźń, z której zresztą ja o wiele więcej korzystam, niż Teresa. Bo Teresa jest praktyczna i niezwykle mądra.

Z nią więc w dniu naszego święta postanowiłam odbyć tak zwaną rozmowę kierowaną, czyli wywiad o tym, co nas jeszcze boli i co nas już cieszy.

### CZTERY GODZINY STRACONE

— MIĘSO — przede wszystkim mięso — mówi Teresa po chwili namysłu. Kiedys sobie dokładnie obliczyłam, że do czterech godzin tygodniowo stoję w kolejkach za mięsem. Cztery godziny stracone. Przez ten czas już można zrobić większą przepierkę. Sklepów mięsnych jest jeszcze wciąż za mało. I samo mięso nie takie jakie by się chciało. Wołowiny i cielęciny jest wprawdzie więcej, ale wciąż jeszcze za mało i rzadko trafia się naprawdę ładny, podzielny kawałek. Jeszcze wciąż dokładają ci do wagi przepisowe ochłapy albo kości, z którymi nie wiadomo co robić. I choć jak najważniejszą patrzy się rzeźnikowi na ręce — jeszcze często przynosi się do domu kawałek nie doważony, i tak przerośnięty tłuszczem lub kością, że nie sposób się tym obdzielić.

A które z zakupów sprawiają pani największy kłopotu?

### KTO NIE MA MAŁYCH DZIECI

POPATRYŁA na mnie uważnie — kto nie ma małych dzieci, ten pewno nie wie, jak to trudno kupić nocną lub dzienną koszulkę. Dla mojej ośmioletniej i dziewięcioletniej muszę szyć sama. Bawełnianej bielejzmy w ogóle nie można dostać, a na dziecienną jedwabną nie stać mnie.

### ACH, GDYBY TE MASZYNY DO SZYCIA

SZYJĘ w rękę, bo chyba maszynę się nie dorobię. Na raty to by sobie człowiek powoli wypłacił. A u nas? — meble na raty, futra i pelisy na raty, firanki na raty — ale tak niezbędnej każdej kobiecie rzeczy jak maszyna do szycia — na raty kupić nie można. Gdybym miała maszynę, mogłabym i coś dorobić. Szyłabym dzieciennie rzeczy i myślę, że sklepy bralyby je ode mnie. Dziś jest przecież dużo łatwiej o materiały. Tyle jest pięknych tanich kretonów, różnych perkalików. Są tańsze welenki, byłyby z nich ładne sukieneczki. Nie trzeba po nie (po materiały) jak dawniej stać w kolejkach — tylko brać, kroić i szyć — głośno marzy Teresa.

### TO SIĘ NIE NAZYWA KOLEJKA

CZY poza mięsem, stoi pani jeszcze za czymś w kolejkach? —

— Nie. Chyba nie — zastanawia się Teresa. Bo przecież jeśli trzeba przeczekać trzy, cztery osoby, to się nie nazywa kolejka. Sklepów jest

teraz o wiele więcej niż kilka lat temu, i są one dużo lepiej zaopatrzone. Są jeszcze różne braki, to pewnie dlatego, że tam, na górze za mało jest kobiet — żartuje Teresa. Na przykład głupstwo — ale jak się pani chłopcu wytrą łokcie w zielonym albo czerwonym swetrze, albo dziura się zrobi w granatowej skarpetce — dostanie pani odpowiedniego koloru bawełnę do cerowania? A małą, zręczną igielkę kupi pani w pasmanterii? Chyba na targu, ale zapłaci pani trzy razy drożej.

### ZMĘCZONE DZIECKO

JAKBY CZŁOWIEK chciał porządnie prowadzić dom, to musiał by cały dzień gotować. — Pani wie — mam czworo dzieci w szkole. Każde chodzi na inną godzinę. Jaśka — w pierwszej klasie — na wpół do pierwszej. Małgosia w trzeciej — na dwunastą. Heniusz w czwartej, na wpół do jedenastej. Zenon w siódmej, na ósmą. Wiec doliczając obiad męża każdemu o innej godzinie podawaj obiad. Stałe zmywaj i sprzątaj. Dzieciaki wracają ze szkoły zmęczone, czasem już o zmroku, na nic nie mają czasu.

Owszem — co do nauki, nie mogę powiedzieć, poprawiło się. W szkole teraz więcej wymagają i dzieci muszą się dobrze w domu przykładać do lekcji. Zenon tak teraz kuje jak nigdy. A gdy w grudniu 5 dni opuścił to wychowawczyni przysłała dziewczynkę z pytaniem, czy Zenon jest chory. Kontrola teraz większa.

### CO PANI SĄDZI?

Czy coś się jeszcze zmieniło na lepsze, pani Tereso, — jak pani sądzi?

— Pewno, że się zmieniło. Jaśka i Heniusz chorowali na grypcę. Pamięta pani tę azjatycką grypcę w 1957? O lekarzu w domu można było tylko marzyć. A dziś? — nie wiem, czy więcej lekarzy, czy lepsza organizacja, ale do nas lekarz przyszedł po pięciu godzinach i o lekarstwa dziś łatwiej.

### DLA SIEBIE

— Czego pragnie pani najbardziej dla siebie?

— Już powiedziałam — mówi Teresa. — Maszyny do szycia na raty. I stałej pracy chałupniczej na kilka godzin dziennie. Żebym mogła zarobić 700—800 zł miesięcznie szyciem w domu. Na życie mąż zarobi, ale te moje kilkaset złotych ogromnie by się przydało. Czworo dzieci — jest dla kogo — z dumą kończy Teresa.

H. Bayer

## Coś dla kobiet

Nasz przemysł oraz handel przygotowują wiele nowych artykułów. Warto więc chyba zasymalizować naszym czytelnikom te nowości.

### ZEGARKI, LODÓWKI, PRAŁKI, GARNKI

Na początek ciekawa informacja o polsko - radzieckiej wymianie handlowej.

Otóż na podstawie zawartego ostatnio porozumienia, otrzymamy z ZSRR: 400 tysięcy zegarków, 8 tysięcy lodówek, 10 tysięcy pralek, 150 tysięcy wiader ocynkowanych, 12 tysięcy ton śledzi, 150 ton konserw, 1500 ton różnych kasz i wiele innych artykułów pierwszej potrzeby. Polska natomiast dostarczy Związkowi Radzieckiemu konfekcję wartości około 25 milionów rubli, tkaniny lniane i stylonowe za 7 milionów rubli oraz 6 tysięcy ton

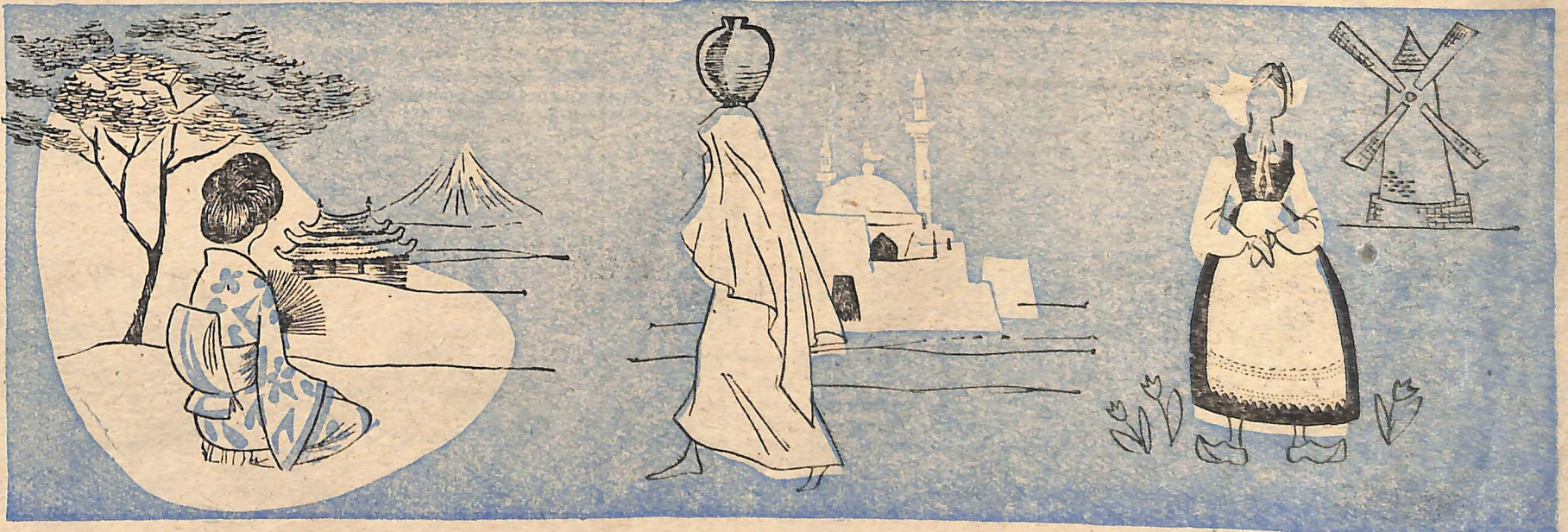
jablek, narzędzia ślusarskie, lakiery, galanterię, zabawki, meble itp.

### UNIERSALNE MASZYNY DO SZYCIA

Nasze czytelniczki zainteresuje niewątpliwie wiadomość, iż Zakłady Metalowe imienia Generała Waltera w Radomiu zamierzają wyprodukować w tym roku 112 tysięcy maszyn do szycia. Za siedem lat zakłady radomskie produkować będą 287 tysięcy różnych maszyn, jak na przykład automaty walizkowe, maszyny zygakówki (na których można wykonywać wszelkie rodzaje szycia, między innymi przyszywanie guzików).

### LEPSZE DZEMY

W „Dwikozach” koło Sandomierza oddano niedawno do użytku nową (Dokończenie na str. 14)





**NIE DA SIĘ ZASTRASZYĆ**

**IRENA Z KATOWIC** pisze: „Naręczony mój twierdzi, że mnie bardzo kocha, że bez mnie żyć nie może i jest bardzo zazdrosny. Niestety nie widzę z jego strony najmniejszego wysiłku, żeby mi choć trochę uprzyjemnić życie. Przeciwnie, ciągle je utrudnia. A przecież nie jest ono łatwe. Utrzymuję młodszego brata, który chodzi do szkoły – i po za nim nie mam na świecie nikogo bliskiego.

Naręczony często się zapija i traci na wódkę nieraz cały swój zarobek. Matka jego, która często nie dostaje grosza na utrzymanie myśli, że te pieniądze toną u mnie, że ja wyciągam je na prezenty. A jak wygląda prawda? Chodzę nieraz do kina lub kawiarni. On płaci, ale jednocześnie pożyczę ode mnie pieniądze. Gdy się upominam o zwrot, mówi mi że kawiarnia i kino więcej go kosztowały niż wyniosła pożyczka.

Na gwiazdkę подарował mi francuskie perfumy. Kupił je w komisie za 110 zł. Ucieszyłam się tym prezentem. Po kilku dniach był bez grosza, zrobił mi awanturę i kazał sobie zapłacić za perfumy.

Pierścionek zaręczynowy dawał mi już sześć razy i tyleż razy odbierał. Nie chcę go już, protestuję za każdym razem, ale on jest uparty i siłą wciska mi go na ocalec.

Próbowałam z nim zerwać, ale wtedy płacze, błaga, przysięga, że się zmieni, że przestanie pić i będzie oszczędzał na stworzenie naszego wspólnego domu. Niezależnie od tych wszystkich przykrości obmawia mnie wobec znajomych.

W rozpaczę myślałam, żeby przenieść się do innego miasta, ale to jest niemożliwe. Tu mam pracę, mieszkanie, tu brat chodzi do szkoły.

Niedawno poznałam człowieka, który się mną żywo interesował i chce się żenić. On jest wdowcem i ma ośmioletniego synka dla którego musiałabym być dobrą matką. Chętnie wyszłabym za niego, ale boję się narzeczonego, boję się jego porywczoci i mściwości. On nie cofa się przed niczym, bo mnie już nawet bił”.

Droga Czytelniczko! Czytaliśmy Twój list jak jakąś koszmarną historię. Gdybyś pisała o mężu, gdybyś była obciążona dziećmi i zależna materialnie od tego człowieka – to aczkolwiek z trudem, można by jeszcze zrozumieć Twoje zachowanie. Ale jesteś przecież kobieta niezależna, samodzielna i dlatego stanowisko Twoje w całej tej sprawie jest dla nas całkowicie niezrozumiałe.

Naręczony zapewnia Cię o swojej miłości, ale nic w jego postępowaniu nie wskazuje na jakieś, choćby ludzkie uczucie dla Ciebie. Dlaczego się ludziś. Dlaczego nie zażądaś stanowczo i zdecydowanie, aby odszedł i nigdy już nie wrócił. Możesz być przekonana, że tylko od Twojej postawy, od jasnego postawienia sprawy zależy Twój los.

Inna sprawa, czy powinnaś wyjść za mąż za dopiero co poznanego człowieka. Musisz zrewidować swoje uczucie i zastanowić się, czy podobaś obowiązkowi, jakie Cię czeka. Nie mamy tu nawet ja myśli obowiązków w sensie materialnej opieki nad dzieckiem. Ale będziesz musiała małemu zastąpić matkę. Z drugiej strony zastanów się, czy Twój przyszły mąż otoczy opieką Twojego brata, któremu się bardzo przyda męska, ale serdeczna ręka.

Jeśli dojdiesz do przekonania, że wszystko ułoży się dobrze i masz zaufanie do tego człowieka, to wyjdź za niego. Skończą się nareszcie Twoje udreki i rozpoczniesz normalne życie.

**ŚLUSZNE WYMAGANIA**

**CELKA P. Z PRUSZKOWA** pisze: „Mam szesnaście lat i

jestem w dziesiątej klasie liceum ogólnokształcącego. Prócz mnie jest w domu młodszą siostrą i ośmioletni braciszek. Nasza mama nie pracuje, tylko zajmuje się domem. Wszyscy mówią, że jest dobrą gospodynią i umie dobrze wychowywać swoje dzieci.

Przyznam się, że jestem innego zdania i chcę się poskarżyć na mamę, choć bardzo ją kocham.

Jestem dobrą uczennicą, ale nie przychodzi to łatwo. Muszę dużo pracować, bo nie jestem specjalnie zdolna. Chcę też iść do kina, poczytać trochę książek – słowem, pracuję bardzo dużo. Tymczasem mama każe mi nieraz zmywać lub wycierać statki, sprzątać mieszkanie, czy też zapędza mnie do innych robót gospodarskich. W niedzielę zawsze muszę pomagać w przyrządzaniu obiadu.

Robię to wszystko, bo mama nie uznaje nieposłuszeństwa, ale krzywię się i w ten sposób wyrażam swoje niezadowolnienie. Nic to jednak nie pomaga, bo mama ma zawsze dwa gotowe argumenty: 1) że jest słaba i dzieci muszą jej pomagać. 2) że muszę mieć pojęcie o gospodarstwie, bo mi się to w życiu przyda.

Nie lubię tych wszystkich zajęć domowych i uważam, że nie będą mi potrzebne. Skończę politechnikę, będę inżynierem i garnkami zajmować się nie będę.

Zresztą nie tylko ja pomagam mamie, ale i siostra, a nawet ośmioletni braciszek. Na co chłopcu do „domowego wykształcenia”, zupełnie nie rozumiem. Szczególnie, że ta „pomoc” wcale się mamie nie oplaca – przeważnie poprawia po nim. Mimo to uparcie twierdzi, że dziecko musi się wdrażać”.

Droga Celko! Jesteś jeszcze prawie dzieckiem i nie rozumiesz najslusniejszego postępowania matki. Ułożyłaś sobie w marzeniach przyszłość bez garnków i zajęć gospodarczych, a życie może Ci zrobić niespodziankę. Musisz

być do niej przygotowana i o to właśnie Twoja matka dba. Jest ona, sądząc z listu, kobietą rozsądną, jesteście więc przekonani, że nie odrywa Cię od lekcji, nie przeszkadza w nauce.

Ślusznie robi, że wymaga pomocy dzieci. Prowadzenie pięcioosobowego domu, to wcale niełatwa sprawa. Gdyby matka miała robić wszystko sama, nie starczyłoby jej dnia. A przecież ona ma też prawo do odpoczynku, czy do jakiegś rozrywki. Dzieci powinny więc w miarę swoich sił i możliwości pomagać matce, aby ją odciążyć. Ma to nawet duży wpływ na nastrój i atmosferę w domu. Matka, która dzięki pomocy domowników ma chwilę wolnego czasu dla siebie, wie, że ją kochają, że jest człowiekiem, a nie „robotem”, poświęcającym całe swoje siły i czas dla innych.



**IRENA G. Z PŁOCKA** pisze: „Moja córeczka ma dziesięć miesięcy. Jest to moje pierwsze dziecko i nie zawsze wiem, jak sobie radzić z różnymi kłopotami przy pielęgnowaniu niemowlęcia. Od dwóch miesięcy mała ma wysypkę, najwięcej na buzi i na rączkach. Wysypka ta jest bardzo swędząca i dziecko stale się drapie. Zadrapania ropieją i to jeszcze pogarsza stan skóry. Dziecko męczy się, a ja przy nim, ponieważ muszę uważać, aby się nie drapało. Byłam w poradni „D” (dla dzieci). Lekarz powiedział, że córeczka moja cierpi na skazę wysiękową. Otrzymałam jakąś maść, ale to nic nie pomogło; wydaje mi się nawet, że po tej maści zmiany na skórze są jeszcze większe.

Chciałabym wiedzieć „Przyjaciółko”, skąd bierze się skaza wysiękowa i w jaki sposób można ją usunąć”.

Droga Czytelniczko! Przyczyny występowania skazy wysiękowej dotychczas są nieznanne. Nie jest to właściwie

choroba. Jest to raczej skłonność organizmu do reagowania w szczególny sposób na pewne składniki pożywienia np. jaja, masło, mleko, pszenicę, na zapachy (prymulka), na pewne gatunki mydła itp. Pod wpływem uczulającego czynnika powstają u dzieci „skazozowych” zmiany na skórze w postaci różnych wysypek. U niektórych dzieci bywają biegunki, katarry nosa, napady astmy (dychawicy oskrzelowej). Niekiedy skaza wysiękowa występuje u kilkorga dzieci w tej samej rodzinie. Na skazę wysiękową częściej cierpią dzieci przekarmione, ważące zbyt dużo i nieodpowiednio pielęgnowane. Zwalczając skazę należy przede wszystkim przez odpowiednią pielęgnację dziecka, dbanie o czystość i unikanie przekarmiania zwłaszcza słodyczami i pokarmami mącznymi. Ważne też jest unikanie przegrzewania. Skórę pokrytą wykwitami (wysypką) myje się parafiną lub oliwą, a nie mydłem i wodą. Dokładny sposób leczenia i odpowiedni jadłospis winien przepisać lekarz, który dziecko zbada. Nie należy zrażać się trudnościami w początkowym okresie leczenia. Nieraz trzeba wypróbować kilka sposobów leczenia, zanim natrafi się na skuteczny.

**DROGIE CZYTELNICZKI!**

Do redakcji naszej przychodzi codziennie bardzo dużo Waszych listów. Większość z Was podaje swoje adresy i te Czytelniczki otrzymują odpowiedź do domu. Ale jest jeszcze dużo takich Czytelniczek, które nie podają swoich adresów i czekają na odpowiedź w piśmie. Ponieważ w piśmie możemy odpowiedzieć tylko na kilka listów tygodniowo więc jeśli chcecie otrzymać odpowiedź szybko, podawajcie Wasze dokładne adresy.



## Coś dla kobiet

(Dokończenie ze str 12)

taśmę produkcyjną dżemów owocowych. Na taśmie tej po raz pierwszy w Polsce zastosowano sterylizację produktów i opakowań promieniami podczerwonymi. Ten nowy sposób produkcji podniesie znacznie jakość dżemów. Poza tym dżemy te będzie można przechowywać kilkanaście razy dłużej niż dotychczas.

### LEŚNE DEWIZY

A teraz — ciekawostka niemal przyrodnicza. Czy wiecie, że nasze leśne bogactwa przysparzają nam sporo dewiz? Na przykład w roku ubiegłym sprzedaliśmy grzybów, jagód i dziczyzny aż za 182 miliony złotych dewizowych. Samej czarnej jagody w stanie świeżym wywieźliśmy za granicę 8.135 ton. Kupiły ją: Anglia, NRF, Holandia, Belgia, Szwecja i Szwajcaria. Wraz z jagodami sprzedaliśmy poważną ilość, bo aż trzy miliony łubianek, w które jagody były zapakowane.

Dalsze pozycje stanowią: brzoszcina — 51 ton, dzika róża — 126 ton, czarna jagoda suszona — 133 ton, grzyby — 22 tony, kurka solona — 340 ton, kurka świeża — 122 tony, pulpa jagodowa — 175 ton, rokitnik — 88 ton, dziczyzna gruba (sarnina, dziki, jelenie) — 315 ton, kuropatwy — 80 tysięcy sztuk, ślimaki — 122 tony.

W roku bieżącym skierujemy na rynki zagraniczne jeszcze nowe ro-

dzaje artykułów, jak soki niskostopione, płynny owoc, konserwy z dziczyzny i wędliny.

### A JEDNAK POCZEKALNIE

Wielka batalia o zatrzymanie izb dworcowych dla matek podróżujących z dziećmi skończona. Chociaż izby zostaną przekształcone na poczekalnie — Ministerstwo Komunikacji zapewnia, że podróżni nie tylko na tym nie stracą, ale przeciwnie zyskają.

Pomieszczenia zostaną te same, zmieni się jednak ich wnętrze. Zamiatki łóżek z pościelą wstawione zostaną obite dermatoidem leżanki. Leżanki łatwo zmywać płynem dezynfekcyjnym, w przeciwieństwie do łóżeczek, których pościeli nie można było zmieniać po każdym dziecku. Wprowadzone zostaną stoły pediatryczne, aby matkom wygodniej było przewijać i ubierać małe dzieci. Jeśli izba składa się z kilku pomieszczeń, jedno z nich wydzielone zostanie dla matek ciężarnych i matek karmiących. Wszystkie poczekalnie mają się mieścić w budynkach stacyjnych (niektóre z izb były daleko od budynku stacyjnego, co utrudniało matkom korzystanie z nich).

Poczekalnie podlegać będą bezpośrednio naczelnikom stacji nie jak dotychczas dyrekcjom okręgów.

Cały personel poczekalni przejdzie obowiązkowe przeszkolenie sanitarne. (k)

Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Rolniczych zawiadamia, że w dniach 8 — 18 marca br. odbędzie się w hali nr 6 i 7 na terenach Międzynarodowych Targów Poznańskich

## WIOSENNA GIEŁDA MASZYN ROLNICZYCH

W RAMACH WIOSENNYCH KRAJOWYCH TARGÓW POZNAŃSKICH

Giełda będzie miejscem spotkania przedstawicieli fabryk produkujących maszyny, narzędzia i urządzenia rolnicze z przedstawicielami handlu państwowego i spółdzielczego oraz szerszymi rzeszami rolników. Każda fabryka wystawi na swym stoisku wszystkie produkowane wyroby, a obsługa stoisk będzie udzielać wszelkich informacji technicznych i handlowych, przyjmując jednocześnie życzenia i uwagi użytkowników. Stoiska fabryczne będą wyposażone w instrukcje obsługi, ulotki reklamowe i katalogi.

Prócz transakcji handlowych, zawieranych przez przedstawicieli handlu z fabrykami, każdy rolnik będzie miał możliwość zakupu maszyn i narzędzi rolniczych oraz części wymienionych w stoisku Poznańskiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym.

Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Rolniczych zaprasza rolników indywidualnych oraz zorganizowanych w Kółkach Rolniczych, spółdzielniach produkcyjnych, Państwowych Gospodarstwach Rolnych i pracowników Państwowych Ośrodków Maszynowych — do czynnego przybycia na Giełdę, na której będą mieli możliwość nacznego zapoznania się z produkowanymi przez przemysł narzędziami swej codziennej pracy.

Rolnicy! Przyjeżdżajcie razem z handlowcami Waszego terenu, by przekazać im na Giełdzie swe życzenia i żądania w sprawie zaopatrzenia Waszego powiatu i gminy w sprzęt rolniczy!

1206-B-1

## OGŁOSZENIA DROBNE

### NAUKA

Korespondencyjne Kursy Księgowości Informacyjne: Lublin, skrytka pocztowa 105.  
K-4817-B-0

Korespondencyjne kursy księgowości, informacyjne: Lublin, skrytka pocztowa 105.  
17-B-0

Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 15, tel. 624-11. Redaktor naczelny tel. 805-83. Z-ca redaktora naczelnego tel. 824-11, sekretarz redakcji tel. 858-66. Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 96, oddział w Krakowie, Skarbowa 4.

Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11. Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł 35 gr. kwartalnie 13 zł, półrocznie 26 zł, rocznie 52 zł. Zamówienia i przedpłaty za prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze w terminie od 1 do 15 każdego miesiąca.

Redaguje Zespół Wydawców Krajowe Wydawnictwa Czasopism.

Prenumerata zagraniczna wynosi: kwartalnie 21 zł 20 gr, półrocznie 41 zł 30 gr, rocznie 81 zł 20 gr.

Nakład 1 931 000.

Zamówienia i wpłaty przyjmują: Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „RUCH” Warszawa, ul. Wileńska 40. PKO 1-6-100004 Warszawa. Cena nr 1 zł.

Reklamsów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk. RSW PRASA WARSZAWSKA 5/5.  
Zam. 305 W-22

Nauczam nowoczesną metodą kroju damskiego, dziecięcego, bielizny. Sojka Kazimiera. Wrocław, Gwarna 13 (dla przyjezdnych internat).  
K-6336-B-0

Stenografię, pisanie na maszynach, biurowości (z księgowością) na kursach zaocznych (korespondencyjnych) uczę Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów PRL. Wydział Kursów Zaocznych w Poznaniu, ul. Chelmońskiego 7. Informacje i prospektu na żądanie z podaniem wybranego kursu.  
K-5547-B-0

Wyuczam korespondencyjnie łatwego kroju męskiego, damskiego, dziecięcego i bielizny. Wrocław 11, skrytka pocztowa 6. Na odpowiedź załączyc kopertę zaadresowaną do siebie ze znaczkiem.  
5237-B-0

### LEKARSKIE

Spółdzielnia Pracy Lekarzy specjalistów „Zdrowie” w Warszawie, pełny zakres usług lekarskich. Przychodnie, Żurawia 24A, Puławska 33, Piłtrowa 62 — czynne godz. 8—19.  
49296-B-0

Prywatna Przychodnia Lekarzy Specjalistów. Marszałkowska 62, tel. 8-39-26. Przyjmują lekarze wszystkich specjalności: chirurgia plastyczna, kosmetyczna — zabiegi — elektrokoagulacja.  
59563-B-0

Leczenie astmy, zniekształcającego gośćca stawowego i innych chorób alergicznych u dzieci i dorosłych dr. Działek. Gdańsk-Oliwa, Wita Stwosza 18b m. 2. Poniedziałek, środa, piątek, godz. 18—19. Przyjeździ od godz. 14.  
K-6370-B-1

Leczenie ran zylakowych i żyłaków — dr. Sznajder Włodzimierz, Kraków, Bohaterów Stalingradu 4.  
K-6910-B-0

## „Społem” zaprasza zwycięzców konkursu

Pierwszą dziesiątkę zwycięzców konkursu „JAK UŁATWIĆ ŻYCIĘ KOBIECIE” Centralny Zarząd „Społem” zaprasza na akademię z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Po akademii zwycięzcom wręczone zostaną zdobyte przez nich nagrody.

Nagrodzeni — pierwsza dziesiątka — proszeni są o zgłaszanie się w dniu 12 MARCA DO GODZ. 14, DO CENTRALI

„SPOŁEM” — WARSZAWA, UL. GRAŻYNY 13, pierwsze piętro, pokój 28. Koszty podróży zostaną zwrócone przez „Społem”.

Przypominamy, że listę nagrodzonych umieściliśmy w Nr 7 „Przyjaciółki” (z dnia 15 lutego).

Pani M. KRUSZYŃSKA z Gdańska, która wygrała pralkę elektryczną, proszona jest o podanie dokładnego adresu! (k)

## Sobotnie spotkania

(Dokończenie ze str. 9)

franków dziennie. Padnięcia są tak częste, że prawie nic się nie zarabia... Żeby to były tylko padnięcia kur, ale mamy coraz większe obciążenia.

A Françoise? Ona też nie ma nic specjalnie radosnego do powiedzenia. O czym będzie mówiła? O podatkach, które ją obciążają? Mieszając cukier słucha dalej tego, co mówi Jeanne.

...W zeszłym roku płaciłam 80 tys. franków podatku nie licząc innych kosztów. Tylko w ciągu 2 miesięcy naprawa maszyn rolniczych kosztowała nas 120 tys. franków. To prawda, że te maszyny to jest swego rodzaju kapitał, ale jestem zupełnie ogołociona z żywej gotówki.

Nawet nie chcę słyszeć o żywej gotówce — wzrusza ramionami Marie. — Zaraz myślę: gaz, elektryczność, komorne... czy wiecie, że ja drzę wprost pod koniec miesiąca... — podsuwa przyjaciółkom ciasteczka, ale jednocześnie przy każdym szmerze uważnie nasłuchuje czy to nie Paweł.

Najgorzej jest we Francji tym, którzy najwięcej pracują — wtrąca

Jeanne. — Przyszłam tu do was, a już muszę spieszyć bo zaraz trzeba otworzyć sklep. I powiedzcie same, co ja właściwie zarabiam, te dwa franki na kilogramie cukru? Na kartoflach mam 4 franki, a jak się trafią zgnite czy też oblepione ziemią, to za to ja już płacę, a nie hurtownik. W dodatku klienci mniej teraz kupują. No cóż, ich pensje są zbyt niskie. Tak, że mieć sklepik to także kłopot. W zeszłym roku miałam 200 tysięcy franków podatku dochodowego, i za 3 miesiące 60 tysięcy podatku obrotowego. Pracuję bardzo ciężko przeszło 14 godzin na dobę. A wiecie przecież, że mąż chodzi do roboty do fabryki, bo my dwoje nigdy nie utrzymalibyśmy się z dochodów samego tylko sklepu...

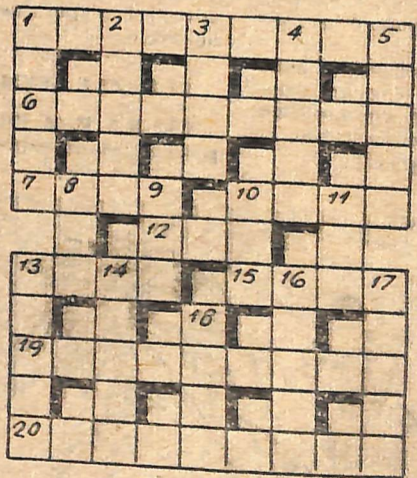
Właściwie, to możemy sobie podać ręce — przerywa jej Marie.

Wszystko byłoby dobrze — mówi Jeanne — gdyby nie te podatki i gdyby więcej hurtownicy którzy kupują produkty, a później je odprzedają, chcieli trochę mniej zarabiać.

I.S.

## Dział zagadek

KRZYZOWKA



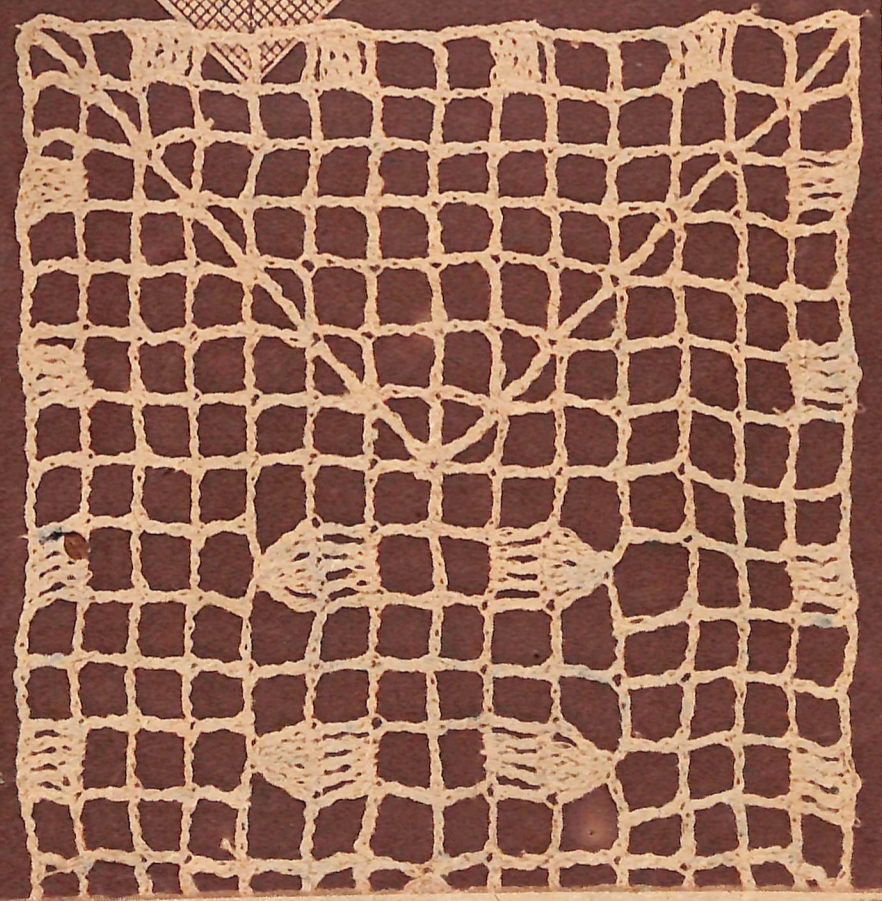
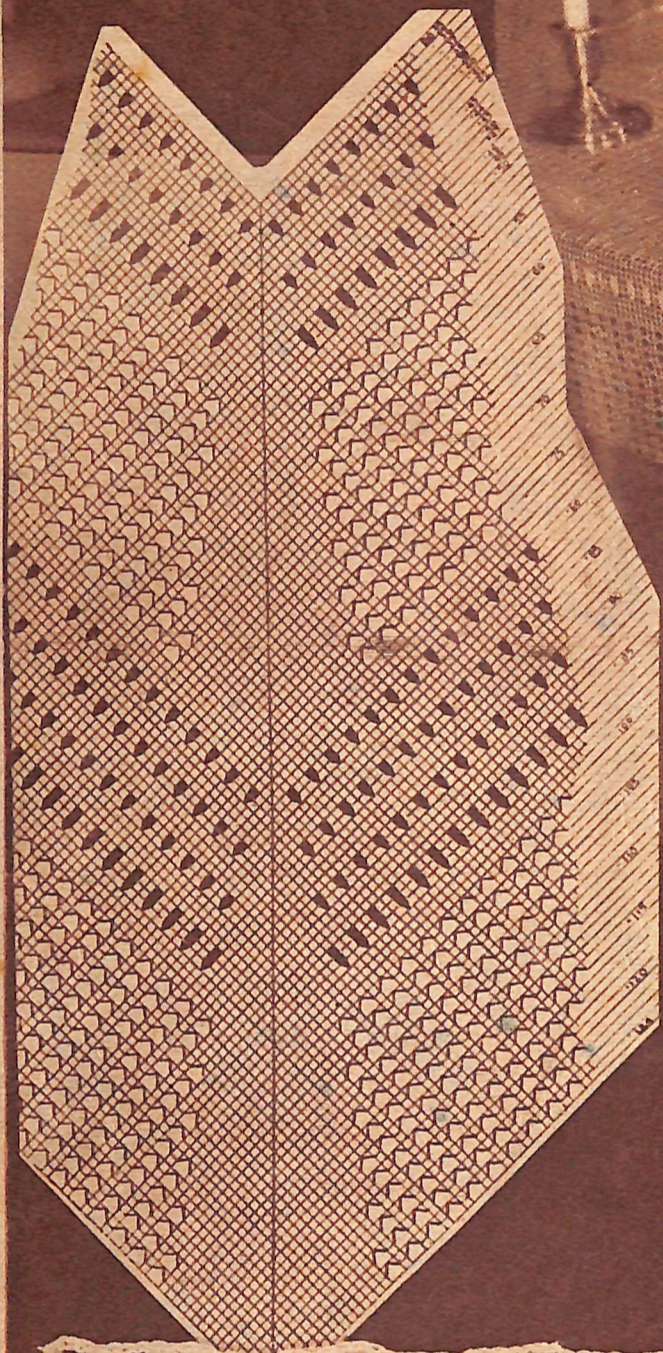
POZIOMO: 1) strunowy instrument muzyczny, 6) przyprowa do potraw, 7) przypadek, zdarzenia, 10) popularna na Śląsku gra w karty, 12) rzeka nad którą leży Stargard, 13) część USA według podziału administracyjnego, 15) legendarny założyciel grodu wawelskiego, 19) jednostka ciśnienia, 20) okazy przygotowane do obserwacji pod mikroskopem.

PIONOWO: 1) ssak z okresu prehistorycznego, 2) zagłębienie w ścianie, 3) pospolite chwasty, 4) litera (fonetycznie), 5) typ aktora, 8) mistrz Eu-

ropy w rzucie młotem, 9) mieszkanie krainy 1000 jezior, 10) sieć rybacka, 11) marka radioaparatu, 13) trofeum indiańskie, 14) duże jednostki wojska, 16) na przykład: Wisła, 17) zabezpieczają okna więzienne, 18) część twarzy.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe

# Obrus



Obrus może być dowolnej wielkości, ponieważ pasy koronkowe można powtarzać i dowolnie poszerzać. Na wykonanie obrusa, na stół sześciuosobowy, potrzeba około 20 szpulek nici do maszyny nr. 40. szydełkując nitką podwójną.

**Objaśnienie skrótów:**

pls — półsłupek  
 sl. drn — słupek dwa (razy) nawijamy,  
 sl. trn — słupek trzy (razy) nawijamy,  
 ocz — oczko,  
 le — łańcuszek.

Zacząć od środka, od łańcuszka. Z 213 oczek. Następnie robić rzędami idąc stale w koło, to jest nie odwracając roboty i wyrabiając mezeżki.

**1 rząd:** w dziewiąte oczko od szydełka zrobić: 1 sl. drn. 3 ocz. le. sl. trn. 3 ocz. le. 1 sl. drn. Następnie 50 razy to co w nawiasie (3 ocz. le. ominąć, 3 ocz. 1 sl. drn. w następne oczko). W ostatnie łańcuszka zrobić na róg: 3 ocz. le. 1 sl. drn. o ocz. le. 1 sl. trn. 3 ocz. le. i 1 sl. drn. Dalej drabinka z 50 okienek jak na pierwszej stronie łańcuszka. Zamknąć rząd oczkiem ścisłym w piąte oczko le.

**2 rząd:** 8 ocz. le. W oczko ściśle zamykające rząd 1, zrobić 1 sl. drn. Dalej 3 ocz. le. 1 sl. drn. w sl. 3 ocz. drn. w słupek trn. to jest w róg. 3 ocz. le. 1 sl. trn. w to samo miejsce co ostatni, 3 ocz. le. 1 sl. drn. też w to samo miejsce. Mały zrobiony róg. Następnie powtarzać to co w nawiasie (2 okienka wkluwając słupki w słupki, 3 sl. drn. w następne okienko i 1 sl. drn. w si. To znaczy robić 2 okienka puste i trzecie wypełnione słupkami drn). Na końcu przed rogami 1 okienko, a na róg jak poprzednio 1 sl. drn. narożny sl. 3 ocz. 1 sl. trn. w to samo miejsce, 3 ocz. le. drn. w to samo miejsce, 3 ocz. le. Zamknąć rząd 1 ocz. ścisłym w piąte oczko początkowego łańcuszka.

**Uwaga:** W całej robocie każdy rząd zaczynać od 8 ocz. le. i zamykać każdy rząd i oczkiem ścisłym wklótym w piąte oczko le, a na rogach jak w rzędzie drugim.

**3 rząd:** 3 okienka. Na okienkach wypełnionych słupkami zrobić 5 ocz. le. 5 słupków, złączonych razem to znaczy zostawić ostatnią pętelkę słupka nie przerobioną potem przeciągnąć szydełko przez wszystkie 6 pętelek, zrobić 5 ocz. le. 1 sl. drn. w następny sl.

**4 rząd:** 5 okienek, narożnik. Następnie powtarzać to co w nawiasie (3 ocz. le. 1 sl. drn. w okienko 3 ocz. le. 1 sl. drn. w następne okienko, 3 ocz. le. 1 sl. drn. w słupek).

**5 i 6 rząd:** okienka na okienkach.

**7 rząd:** 1 okienko, w następnym okienku 3 sl. drn. czyli okienko wypełnione. Dalej powtarzać to co w nawiasie (a okienka puste 1 okienko wypełnione w koło całego obwodu).

**8 rząd:** podane jak rząd 3, to jest: na okienkach wypełnionych po 5 sl. złączonych górą razem, w koło całego obwodu.

**9 rząd:** jak rząd 4.

**10 i 11 rząd:** jak rząd 5.

**12 rząd:** 3 okienka puste, 1 okienko wypełnione 3 słupkami drn. Następnie powtarzać to co w nawiasie (2 okienka puste, 1 wypełnione) na boku krótszym 5 razy a na długim 22 razy.

**13 rząd:** jak rząd 12, okienka pełne na pełnych.

**14 rząd:** jak rząd 3.

**15 rząd:** jak rząd 4.

**16 i 17 rząd:** jak rząd 5 i 6.

**18 rząd:** 4 okienka. Następnie powtarzać to co w nawiasie (3 ocz. le. ominąć 3 ocz. 1 pls. w sl. 3 ocz. le. 1 sl. drn. w sl. 3 ocz. le. 1 sl. drn. w następny sl.). Przed rogami 4 okienka.

**19 rząd:** 5 okienek. Powtarzać to co w nawiasie (7 ocz. le. 1 sl. drn. w sl. sl. 3 ocz. le. 1 sl. w następny sl.). Przed rogami 5 okienek.

Powtarzać rząd 13 i 19 na przemian, jeszcze 7 razy, robiąc okienka na okienkach, a łańcuszki nad łańcuszkami. Co dwa rzędy posuwać się wzorem, o jedno łańcuszkowe większe okienko, w stronę rogu.

Dalej robić obrus śledząc załączony wzór rysunkowy. Pierwszy rząd rysunku (od góry) przedstawia 35 rząd roboty.



III ZJAZD PZPR 10-III-1959  
SOCJALIZM ZWYCIĘZY

